SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 18 sierpnia 1951 r. Nr 196 (404) B — Cena 15 gr

16. VIII NA ZLOCIE

W czwartek o godz. 16 w Treptower Park odbyło się zebranie poświęcone solidarności młodzieży całego świata z młodzieżą krajów kolonialnych.

Przemawiali: przewodniczący ŚFMD, Enrico Berlinguer, wielki bojownik o pokój i poeta turecki, Nazim Hikmet, przedstawiciele ZSRR, USA, Francji, Chin, Korei, Niemiec oraz wielu krajów kolonialnych.

Po przemówieniach, Enrico Berlinguer wręczył przedstawicielowi młodzieży koreańskiej album, zawierający pozdrowienia młodzieży świata dla młodzieży Korei.

O godz. 19 w sali opery odbyło się przy obecności towarzyszy Piecka, Grotewohla, Berlinguera, Michajłowa, Honeckera, Nazima Hikmeta — uroczyste zakończenie Międzynarodowego Konkursu Zespołów Artystycznych.

W dziedzinie tańców ludowych pierwszą nagrodę otrzymał balet uralski oraz koreańska grupa taneczna. W dziedzinie chórów ludowych — pierwszą nagrodę przyznano chórowi uralskiemu i koreańskiemu. Z polskich zespołów „Mazowsze" otrzymało trzecią nagrodę w dziedzinie tańców ludowych, chór TPD z Płocka — również trzecią w dziedzinie ludowych chórów.

Polscy artyści — prócz wymienionych — zajęli wiele zaszczytnych miejsc w konkursie solistów.

Salwy karabinowe nie zagłuszyły potężnego okrzyku „niech żyje pokój"

Wozy pancerne i czołgi wysłali Amerykanie przeciwko FDJ-towcom — uczestnikom Zlotu zaproszonym do Berlina Zachodniego

(Telefonem od naszego wysłannika z Berlina)

Na zaproszenie burmistrza Berlina Zachodniego, Reutera, 15 bm. 15 tysięcy FDJ-towców, biorących udział w Zlocie — przyjechało do zachodniego sektora Berlina, aby opowiedzieć tamtejszym mieszkańcom o Zlocie. Młodzież śpiewające pieśni i wznosząc okrzyki, mówiące o jej niezłomnej woli walki o pokój — spotkała się z mieszkańcami dzielnic zachodnio - berlińskich — Neukoelln, Kreuzberg i Wedding.

Wkrótce okazało się jednak, że zaproszenie burmistrza Reutera było tylko bezwstydną prowokacją, wyreżyserowaną na rozkaz amerykańskich mocodawców. Bezbronną młodzież ze Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej zaatakowała brutalnie policja zachodnio-berlińska.

Amerykanie zaalarmowali dowództwo zachodnio - berlińskich zmotoryzowanych oddziałów policyjnych, wyćwiczonych specjalnie w walkach ulicznych. Używając pałek gumowych i sikawek strażackich policjanci usiłowali zmusić młodych bojowników o pokój do powrotu do demokratycznego sektora Berlina. **Skoro nie poskutkowały i pałki i hydranty, wysłano przeciw młodzieży wozy pancerne i czołgi. W wyniku bezprawnej napaści 413 FDJ-towców zostało ciężko rannych, kilkuset aresztowano.**

Naoczni świadkowie napaści „zaproszeni" przez burmistrza Reutera do Berlina Zachodniego opowiadają o wydarzeniach w sektorze zachodnim:

— Grupa złożona z 1000 FDJ-towców, która przybyła do dzielnicy Kreuzberg, szła przez Taborstrasse śpiewając pieśni. — Zatrzymywaliśmy się często. Co chwilę podchodziły do nas grupki starszych i młodzieży — pytając o Zlot — opowiada jeden z FDJ-towców. Młodzi opowiadali. Nagle na ulicy pojawił się amerykański jeep z podniesioną budą, siedziało w nim kilku wojskowych. Przejechali szybko. Po paru minutach u wylotu kilku ulic krzyżujących się z Taborstrasse wyjechały zmotoryzowane oddziały. Zaczęła się masakra. Policja rzuciła się na młodzież. Dziewczęta bito nawet wtedy, gdy już leżały na ziemi. Większość otoczono i pod konwojem odprowadzono do komisariatów. Ludność z dzielnicy Kreuzberg, widząc znęcanie się nad młodzieżą, której jedyną „zbrodnią" było opowiadania o tym — jak młodzież całego świata zebrała się w Berlinie, by manifestować wolę pokoju — głośno wyrażała swe oburzenie.

Podobnie działo się tego dnia **w dzielnicy Wedding**, która posiada wspaniałe tradycje rewolucyjne, w dzielnicy proletariackiej, gdzie młodych bojowników o pokój ludność powitała niezmiernie serdecznie. I tu pojawiły się w ślad za delegatami na Zlot wozy pancerne i tu rozlegały się strzały, ale salwy karabinowe nie zagłuszyły potężnego okrzyku, który rozlegał się na ulicach Berlina Zachodniego — „Niech żyje pokój", „Niech żyje przyjaźń". Do manifestujących wówczas FDJ-towców przyłączyły się tysiące mieszkańców Berlina Zachodniego.

Młodzież zebrała w jedno miejsce na terenie sektora francuskiego antyzlotowe ulotki władz zachodnio - berlińskich i podpaliła je. Gdy ulotki płonęły wznoszono okrzyki „Amerykanie do domu", „Niech żyją zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy".



Z tej strony Bramy Brandenburskiej — młodość, radość, siła. Tu śpiewają, manifestują, radują się miliony młodych bojowników o pokój. Z tamtej strony — bandy uzbrojonych morderców, którzy nie cofają się przed rozlewem krwi aby tylko złamać potężny pochód młodzieży. Ale walka, wytoczona młodości przez anglo-amerykańskich imperialistów — skazana jest z góry na niepowodzenie.

Depesza Naczelnego Dowódcy Chińskiej Armii Narodowo-Wyzwoleńczej do Marszałka Rokossowskiego

Minister Obrony Narodowej Marszałek **ROKOSSOWSKI** otrzymał od Naczelnego Dowódcy Chińskiej Armii Narodowo-Wyzwoleńczej **CZU-TEH** depeszę następującej treści:

„Serdecznie dziękuję za pozdrowienia i życzenia złożone przez Was z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Narodowo - Wyzwoleńczej i wyrażam pragnienie, aby oba nasze kraje jeszcze bardziej zjednoczyły się w walce o umocnienie pokoju na całym świecie.

Naczelny Dowódca
Chińskiej Armii
Narodowo-Wyzwoleńczej
Czu-Teh".

Przyjaźń między narodem polskim i irańskim wkładem w dzieło porozumienia międzynarodowego

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Iranu złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej BOLESŁAW BIERUT przyjął dnia 16 bm. na audiencji Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Iranu Pana ISMAIL MEDJDI, który złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające.

Składając listy uwierzytelniające Pan Poseł Ismail Medjdi wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt wręczyć Panu listy odwołujące mego poprzednika i równocześnie listy, którymi Jego Cesarska Mość Szachinszach, mój Dostojny Władca, zechciał akredytować mnie przy Waszej Ekscelencji w charakterze Swego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego.

Jestem wysoce zaszczycony, iż dzięki zaufaniu Jego Cesarskiej Mości mam możność wyrażenia Jego uczuć, które żywi dla Waszej Ekscelencji. **Jestem szczególnie dumny z zaszczytu reprezentowania mego Kraju w Polsce.** Ośmielam się żywić nadzieję, że Wasza Ekscelencja zechce mi udzielić równie życzliwego przyjęcia, jakim przy wykonywaniu swych zadań cieszył się zawsze ze strony Waszej Ekscelencji mój poprzednik podczas pełnienia swej misji w Polsce. Pozwolę sobie zapewnić Waszą Ekscelencję, że **wszystkie swoje wysiłki poświęcę coraz większemu zacieśnianiu więzów tradycyjnej przyjaźni,** które tak szczęśliwie zachowały się między naszymi Krajami.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, zezwolić mi przy tej okazji wyrazić Waszej Ekscelencji najgorętsze życzenia szczęścia osobistego i pomyślności Rzeczypospolitej Polskiej".

Prezydent RP odpowiedział:

„Panie Ministrze!

Z zadowoleniem przyjmuję z rąk pańskich listy uwierzytelniające, którymi Jego Cesarska Mość Szachinszach Iranu akredytuje Pana przy mojej osobie w charakterze Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego.

Witam w Panu przedstawiciela kraju, który czyni coraz większe wysiłki nad podniesieniem ekonomicznego stanu oraz zachowaniem i umocnieniem swej samodzielności.

Cieszy mnie oświadczenie pańskie, iż zamierza Pan poświęcić swe wysiłki zacieśnianiu przyjaźni istniejącej między naszymi dwoma krajami. **Pogłębiająca się przyjaźń między naszymi narodami jest wkładem w dzieło porozumienia międzynarodowego, a tym samym zmniejszenia napięcia w polityce światowej.**

Pragnę zapewnić Pana, że w misji swej może Pan liczyć na pomoc zarówno moją jak i Rządu Rzeczypospolitej. Proszę Pana, Panie Ministrze, o przekazanie Jego Cesarskiej Mości Szachinszachowi Iranu podziękowania za żywione dla mojej osoby uczucia i wyrażenie najlepszych życzeń pomyślności dla Jego Cesarskiej Mości oraz dla narodu irańskiego".

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających obecni byli: Minister Spraw Zagranicznych dr **S. Skrzeszewski,** Szef Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Minister **M. Rybicki,** Dyrektor Gabinetu Prezydenta RP **W. Górska** i Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych **E. Bartol.**

Panu Posłowi **Ismail Medjdi** towarzyszyli członkowie Poselstwa Iranu.

Następnie Pan Poseł **Medjdi** został przyjęty przez Prezydenta RP na audiencji prywatnej, przy której obecny był Minister Spraw Zagranicznych **dr S. Skrzeszewski.**

Pożegnalny występ zespołu im. Aleksandrowa

Ponad 10 tysięcy mieszkańców stolicy zebrało się wczoraj na kortach CWKS „Legia" na ostatnim, pożegnalnym występie Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. **Aleksandrowa.** Zespół ten podczas pobytu w Polsce dał 22 koncerty, które oglądało **850 tysięcy osób.**

Występy Zespołu Aleksandrowa są niezapomniane. Niestety zespół już dziś opuszcza Polskę. Po ostatnim występie na kortach „Legii" wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej **tow. Strzelecki** żegna żołnierzy-artystów. W imieniu zespołu przemawia kierownik — **Aleksandrow.** „Doswidania towariszczi! Do zobaczenia" kończy ludowy artysta RSFRR. Pożegnanie przekształciło się w olbrzymią manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

T. S.

Dla uczczenia Zlotu w Berlinie

Młodzież organizuje liczne imprezy sportowe, festyny pokoju i wieczornice artystyczne

Jak informują nas korespondenci terenowi, w całym kraju odbywają się w dalszym ciągu zebrania, igrzyska sportowe, imprezy artystyczne, wieczornice świetlicowe, loterie fantowe, na których szeroko popularyzuje się Zlot berliński. Agitatorzy młodzieżowi wykorzystują dla tych celów artykuły z prasy i audycje radiowe.

Dochód z imprez przekazywany jest na Fundusz Solidarnościowy.

30 tys. zł. na Fundusz Solidarnościowy

Młodzież woj. lubelskiego żywo interesuje się wydarzeniami berlińskimi. M. in. w dalszym ciągu sprzedaje pocztówki „Poczty Pokoju" i nalepki. **W ostatnim czasie na Fundusz Solidarnościowy w woj. lubelskim zebrano 30 tysięcy złotych.**

M. GAWDZIK

2000 młodzieży na festynie w Żywcu

W powiecie nowotarskim festyny pokoju odbyły się w gminach **Bukowina, Krościenko, Jabłonka i Szczawnica.** Na festynie **w Jabłonce** występował **zespół młodych górali z Podhala.**

Wielką popularnością cieszyła się na festynie loteria fantowa, z której całkowity dochód przeznaczono na Fundusz Solidarnościowy.

Wiele imprez sportowych zorganizowanych zostało w powiecie **Dąbrowa Tarnowska.** M. in. rozegrano mecze w piłkę nożną **w gminie Szczucin i Żabno** oraz przeprowadzono zawody lekkoatletyczne.

Wspaniały festyn pokoju zorganizowany przez **Zarząd Powiatowy ZMP w Żywcu zgromadził przeszło 2.000 osób.** Festyn był urozmaicony różnymi niespodziankami, jak występy artystyczne, loteria fantowa itp. **W czasie przerw nadawano przez głośniki krótkie sprawozdania i migawki ze Zlotu w Berlinie.**

A. GAJZLER

236 listów wysłano z Wrocławia do Berlina

Codziennie w świetlicach i przy głośnikach młodzież wrocławska słucha audycji radiowych z Berlina. Poza tym na terenie całego województwa **1.656 młodzieżowych agitatorów pokoju opowiada na zebraniach i masówkach o wydarzeniach berlińskich.**

W woj. wrocławskim istnieje także **12 ośrodków informacyjnych,** które mają za zadanie informować o tym co się dzieje w Berlinie.

W czasie trwania Zlotu wysłano z Wrocławia do Berlina **236 listów, pisanych przez 2.880 młodzieży.** W listach tych młodzież Dolnego Śląska pisze z radością do delegatów w Berlinie o osiągnięciach produkcyjnych w swojej pokojowej pracy, wyrażając jednocześnie swe uczucia solidarności z młodzieżą całego świata.

I. MARTYNOWICZ

Zobowiązanie zrealizowane — świetlica w Gdańskiej Spółdzielni Spożywców otwarta

Wspaniała sala nowootwartej w Czynie Zlotowym świetlicy jest udekorowana emblematami ŚFMD, Komsomołu i innych bratnich organizacji młodzieżowych.

Kol. **Józef Męcina** mówi o Zlocie: **„...od naszych towarzyszy na całym świecie jesteśmy daleko, a przecież łączy nas wspólny cel naszej walki — pokój i przyjaźń... O pokój walczymy co dzień przy naszym warsztacie pracy, dziś wielkie święto młodzieżowe, jakim jest Zlot berliński, uczcimy piosenką i tańcem..."**

Potem kol. **Zosia Tumiłówna** wręcza koleżankom i kolegom legitymacje za zdobyte normy SPO. Otrzymują je kol. **Maria Berłowska, Getruda Miotke** i wielu innych. Niesłabnące oklaski. Wszyscy cieszą się, że tyle koleżanek i kolegów zdało egzamin — „Sprawny do Pracy i Obrony".

Następują śpiewy i tańce. Wszyscy bawią się wesoło. Jak w Berlinie.

W. ZIĘBICKI

Prezydent Wilhelm Pieck na polskim koncercie w Berlinie

W gmachu Opery Państwowej w Berlinie odbył się wielki koncert polski zorganizowany przez polską misję dyplomatyczną w Berlinie.

Na koncert przybyli m. innymi prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck i premier Otto Grotewohl.

Wykonawcami koncertu byli: Młodzieżowa Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Witolda Rowickiego, Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze", chór chłopięco-męski Filharmonii Poznańskiej, chór Liceum Muzycznego w Katowicach i Młodzieżowego Domu Kultury we Wrocławiu, żeński chór Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Płocku, zespół taneczny Zakładów Strzelczyka w Łodzi, zespół taneczny Domu Harcerza w Płocku, zespół taneczny Okręgowego Domu Kultury w Bielsku, Zakładów „Pafawag" we Wrocławiu i zakładów im. Harnama w Łodzi, ponadto soliści Wanda Wiłkomirska (skrzypce) i Bernard Ładysz (śpiew).

Wypełniona po brzegi sala gorąco oklaskiwała wykonawców, darząc ich długotrwałymi brawami i kwiatami. Zebrani manifestowali na cześć przywódców polskiego i niemieckiego narodu: prezydenta RP Bolesława Bieruta i prezydenta NRD Wilhelma Piecka oraz na cześć solidarności obu narodów w walce przeciwko zbrodniczym planom amerykańskich podżegaczy wojennych.

Piękny model traktora z „Ursusa" jako pamiątkę spotkania z delegacją polską zawiozą nasi chińscy przyjaciele do swej ojczyzny

W kwaterze delegacji chińskiej odbyło się serdeczne spotkanie delegatów na Zlot z Chin z przedstawicielami młodzieży krajów demokracji ludowej. Byli tam Bułgarzy, Rumuni, Węgrzy, Albańczycy, młodzież Czechosłowacji i kilkunastoosobowa grupa delegatów polskich.

W gorących słowach powitali młodzi Chińczycy swoich gości.

Przed mikrofonem staje przedstawiciel młodzieży bułgarskiej. Przekazuje on braterskie pozdrowienia od narodu i młodzieży swego kraju narodowi i młodzieży chińskiej. W chwilę później delegacja bułgarska wręcza kolegom chińskim podarunki. Następnie przemawiają przedstawiciele: Rumunii, Albanii, Węgier i Polski.

Młodzież polska przekazuje delegacji chińskiej piękny model traktora „Ursus".

Następnie delegacja chińska wręcza podarunki swoim gościom. Każdy z delegatów otrzymuje pięknie malowane na porcelanie portrety towarzysza Stalina, towarzysza Mao Tse-tunga oraz portrety przywódców partii robotniczych w krajach demokracji ludowych. Oryginalnymi podarunkami są również pióra zrobione z pocisków, zdobytych przez Chińczyków w czasie walk przeciwko interwentom amerykańskim i kuomintangowcom.

Spotkanie zakończyły występy młodzieży chińskiej polskiej, czechosłowackiej i bułgarskiej.

J.K.

Z ostatniej chwili

Wczoraj w godzinach nocnych przybyła na Dworzec Główny w Warszawie ekipa sportowców polskich biorących udział w XI Akademickich Mistrzostwach Świata w ramach III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W Berlinie pozostali jeszcze czołowi nasi lekkoatleci pływacy i kolarze, którzy wezmą udział w towarzyskich międzynarodowych spotkaniach.

Ze sportowcami przyjechał Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze".

W Kaesongu utworzono podkomisje dla opracowania zaleceń głównych delegatów obu stron

Z Kaesongu donoszą, że 26 posiedzenie parlamentariuszy obu stron prowadzących rokowania w sprawie rozejmu w Korei odbyło się w dniu 16 sierpnia.

Na propozycję delegacji amerykańskiej postanowiono utworzyć podkomisję dla dokonania wymiany zdań między obu stronami na temat drugiego punktu porządku dziennego. Podkomisja opracuje zalecenia w celu wyjścia z obecnego impasu w rokowaniach.

Każda ze stron mianuje do tej podkomisji dwóch delegatów i dwóch zastępców delegatów. **Do chwili opracowania zaleceń przez podkomisje rokowania głównych delegatów zostaną zawieszone.**

Przewodniczący delegacji koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich gen. Nam Ir stwierdził, że delegacja amerykańska oświadczała niejednokrotnie, iż jej żądania będą mogły być w każdej chwili „zmodyfikowane". W rzeczywistości jednak domaga się ona uparcie przez cały czas rokowań ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej daleko w głąb pozycji koreańsko-chińskich, na północ od 38 równoleżnika.

Z drugiej strony **delegacja koreańsko-chińska proponuje ustalenie linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku oraz utworzenie strefy zdemilitaryzowanej, która może być odpowiednio zmodyfikowana i przystosowana do potrzeb obu stron.**

Gen. Nam Ir podkreślił wyraźnie, że prace podkomisji będą mogły przyczynić się do osiągnięcia porozumienia w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej jedynie pod warunkiem, że delegacja amerykańska zrezygnuje ostatecznie ze swego niesłusznego i nierozsądnego żądania i zgodzi się na omówienie słusznej i rozsądnej propozycji delegacji koreańsko-chińskiej w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku.

Pierwsze posiedzenie podkomisji wyznaczono na dzień 17 sierpnia.

Na budowlach socjalizmu

Bezrolni i małorolni chłopi biorą udział w budowie najnowocześniejszej wykończalni dziewiarskiej w Sieradzu

Najnowocześniejsza polska wykończalnia dziewiarska wznoszona kosztem wielu dziesiątków milionów zł w Sieradzu, ma rozpocząć normalną produkcję 1 stycznia 1953 r.

Tempo prac budowlanych dowodzi, iż robotnicy sieradzcy przedterminowo oddadzą gospodarce narodowej nowy wspaniały obiekt socjalistycznej pracy.

W centrum olbrzymiego placu budowy wznoszą się już mury głównej hali produkcyjnej o powierzchni ponad 1,5 ha. Na obramowanej murami powierzchni wznosi się las prefabrykowanych słupów żelbetowych. Obok nich zalegają prefabrykowane na miejscu części konstrukcji dachów szedowych. Zaawansowanie robót budowlanych pozwoliło na wcześniejsze niż przewidywał harmonogram przystąpienie do prac instalacyjnych.

U boku starych fachowców budowlanych kształci się na budowie nowa kadra, rekrutująca się spośród synów bezrolnych i małorolnych chłopów z okolicznych wiosek. Jednym z nich jest betoniarz **Franciszek Walczak** ze wsi **Palki,** odległej o 30 km. od **Sieradza. Przed wojną był parobkiem u bogaczy wiejskich.** Po wyzwoleniu musiał żyć wraz z trojgiem dzieci i żoną z 2 hektarowej gospodarki. Na budowę przyszedł jako dozorca nocny. Mimo 41 lat, nie miał żadnego zawodu. **„Dopiero budowa naszej fabryki pozwoliła mi zdobyć zawód** — mówi ze wzruszeniem. — **W wolnych chwilach przypatrywałem się jak pracują betoniarze. Prosiłem o przeniesienie mnie do tej pracy. Dziś sam obsługuję betoniarkę — a za 3 — 4 miesiące będę już „pełnym" fachowcem. Zarabiam dobrze. Moja rodzina nie cierpi głodu. Za parę miesięcy przeprowadzę się wraz z nią do nowego osiedla, wznoszonego dla robotników naszej fabryki".**

Tak jak **Walczak** zdobyli zawód na budowie wykończalni dziewiarskiej — **Olczak, Rubiński, Koza, Czyżak** i wielu innych bezrolnych i małorolnych chłopów. Dzięki ich zapałowi, szybko rosną mury wykończalni.

Ofiarna walka narodu koreańskiego i ochotników chińskich budzi wśród narodów miłujących pokój i wolność serdeczne uczucia solidarności, podziwu i szacunku

Uroczysta akademia z okazji 6 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką

16 bm. z okazji 6 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką odbyła się w sali „Roma" uroczysta akademia, zorganizowana przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą i Polski Komitet Obrońców Pokoju.

Na akademię przybyli członkowie Rządu RP z Premierem **Józefem Cyrankiewiczem** na czele, przedstawiciele PZPR, stronnictw politycznych, związków zawodowych, organizacji masowych oraz liczni przodownicy pracy.

W akademii wziął udział ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, **Coj Ir.** Obecni byli również ambasador ZSRR — **A. A. Sobolew,** ambasador Chińskiej Republiki Ludowej — **Peng Ming-chih** i przedstawiciele placówek dyplomatycznych innych państw zaprzyjaźnionych.

Otwiera akademię wicepremier **Aleksander Zawadzki:** „Bezgranicznie ofiarna walka narodu koreańskiego, żołnierzy koreańskiej armii ludowo-demokratycznej i ochotników wielkiego narodu chińskiego budzi wśród wszystkich miłujących pokój i wolność narodów, wśród wszystkich ludzi uczciwych i dobrej woli, najgłębsze i najserdeczniejsze uczucia braterskiej solidarności, podziwu i szacunku — mówi wicepremier. — W walce tej naród koreański cieszy się solidarnością i pomocą całego światowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi zwycięski Związek Radziecki i Wielki Stalin".

Wicepremier Zawadzki udziela głosu wiceministrowi **J. Burginowi,** który w obszernym referacie kreśli osiągnięcia wyzwolonego przed sześciu laty przez bohaterską Armię Radziecką narodu koreańskiego, a następnie historię jego zmagań z imperializmem amerykańskim. „Blisko 5 lat dane było części narodu koreańskiego rozwijać się w spokoju, w słońcu wolności pod kierownictwem ukochanego wodza **Kim Ir-sena** — w oparciu o braterską i bezinteresowną, wszechstronną pomoc Związku Radzieckiego" — stwierdza mówca.

„Naród koreański — stwierdza dalej m. in. mówca — **osiągnąłby dalsze sukcesy, gdyby nie ludobójcza polityka amerykańskich imperialistów, gdyby nie ich najazd na Koreę". „Jednak naród koreański nie ugiął się**—mówi wiceminister Burgin—**przed imperializmem amerykańskim".**

Niezwykle gorąco witają zgromadzeni wstępującego na trybunę ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej **Coj-Ir.**

„W imieniu narodu koreańskiego przekazuję wam wyrazy głębokiej wdzięczności za wasze szczere współczucie i braterską pomoc, okazywaną narodowi koreańskiemu" — mówi ambasador Coj Ir.

Mówca podkreśla, że **podczas gdy Związek Radziecki zawsze kierował się w stosunku do Korei leninowsko-stalinowską polityką poszanowania suwerenności narodów — imperialistyczny rząd USA od dziesiątków lat prowadził wobec Korei politykę agresji, dążąc do przekształcenia jej w swą kolonię i bazę dla agresji w Azji.**

„Otwarta zbrojna interwencja imperialistów nie jest w stanie złamać woli narodu koreańskiego — woli obrony niezależności, wolności i honoru ojczyzny" — oświadcza ambasador Korei.

Wzniesione przez mówcę na zakończenie okrzyki przeradzają się w potężną, długo niemilknącą manifestację. Raz po raz zgromadzeni skandują: **„Stalin — Bierut — Kim Ir-sen".**

Część oficjalną akademii zakończono hymnem walczącego proletariatu — **„Międzynarodówką".**

Chleb — Ojczyźnie



Na punktach skupu zboża panuje coraz większy ruch. Od najwcześniejszych godzin zajeżdżają wozy ze zbożem i coraz częściej — wielkie, wspólne transporty zboża z całych gromad.

Na zdjęciu — dostawa zboża w gminie Częstów, pow. warszawski.

Podarunki przyjaźni



11.8. wieczorem odbyło się w Berlinie spotkanie młodych bojowników o pokój z Niemiec Zachodnich z naszymi delegatami. Upłynęło ono w serdecznej i bojowej atmosferze.

Oto symboliczna wymiana podarków:

Mała niemiecka pionierka przypina swój znaczek uśmiechniętemu towarzyszowi Matwinowi, obok którego siedzi tow. Max Reiman.

A oto podarunki od niemieckiej młodzieży — haftowany portret tow. Reimanna — przywódcy bojowników o pokój w Niemczech Zachodnich, album, posążki, proporczyk z ręcznie haftowanym znaczkiem ZMP. Wszystko to z miłością i entuzjazmem wykonały ręce młodych niemieckich robotników.



PRZYJAŹŃ
— to pierwsze słowo które padło w czasie spotkania młodzieży koreańskiej z amerykańską

Naprzeciw Berlińskiego Domu Prasy na Friedrichstrasse stoi niewielki, nowy budyneczek, nad którym powiewa sztandar Koreańskiej Republiki Ludowej. Co dzień od wczesnego ranka do późnych godzin wieczornych przed tym budynkiem stoją tłumy ludzi Cierpliwie czekają na swoją kolej. Każdy chce zwiedzić muzeum okropnych zbrodni amerykańskich popełnionych wobec ludności Korei. Każdy uważa za swój obowiązek zobaczyć dokumenty bohaterskiej walki narodu koreańskiego i naocznie przekonać się, do jakich bestialstw zdolni są faszyści.

Przed budynkiem leżą szczątki samolotu z amerykańskim znakiem rozpoznawczym. To szczątki myśliwskiego samolotu „Air-cobra", na którym jakiś John, czy też Dick grasował na powietrznych szlakach Korei i ostrzeliwał bezbronne kobiety i dzieci... Szczątki „Air-cobra" leżą tu w Berlinie o kilkaset metrów od sektora amerykańskiego, leżą i oskarżają tych, którzy napadli na spokojny naród koreański, i którzy pragną rozpętać nową wojnę.

W niewielkim budyneczku na Friedrichstrasse znajdują się eksponaty, dowody rzeczowe dla tego procesu sądowego, w którym na ławie oskarżonych zasiądą amerykańscy zbrodniarze wojenni, a oskarżać będzie opinia całego świata.

Tysiące, dziesiątki tysięcy młodzieży przewinęło się już przez sale budynku. Młodzież zwiedza muzeum w ciszy i skupieniu.

Przybyła tu również grupa młodzieży amerykańskiej, która od kilku dni bawi na Zlocie w Berlinie. Nie możemy podać nazwisk tych chłopców i dziewcząt, nie możemy nawet podać nazw miejscowości, z których pochodzą. Ale to nieważne, **istotnym jest to, że byli to młodzi Amerykanie. Amerykanie z krwi i kości, z tamtej strony Atlantyku, którzy na widok eksponatów i fotografii w muzeum zagryzali ze wstydu wargi — wstydzili się za swoją Amerykę.**

„Jakie to straszne — mówił wysoki chłopiec do swej towarzyszki — jakie to potworne, a tam przecież jest mój brat".

W kilka godzin później byłem świadkiem spotkania młodzieży koreańskiej z młodzieżą amerykańską. Ten sam wysoki chłopiec spotkał się przy jednym stole z bohaterami walki i pracy: z **Kim Gi-ok**, z **An Gi-sun**, z 19-letnią partyzantką **Kim Gan-suk**, która od pięciu lat walczy z imperialistami na terenach południowej Korei. Takie spotkanie koreańskiej młodzieży z młodzieżą amerykańską było możliwe tylko tu, w Berlinie, na Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, tu w Berlinie, gdzie spotkała się najlepsza młodzież całego świata, młodzież walcząca o pokój.

Koreanki i Koreańczycy wyciągnęli dłonie do młodych Amerykanek i Amerykanów. Pierwsze lody zostały przełamane.

— **Friendship** — przyjaźń... oto były pierwsze słowa, jakie padły podczas tego niecodziennego spotkania. Słowo dla którego nie potrzeba tłumacza. Później rozmowa potoczyła się już szybko. Młoda dziewczyna ze złotą gwiazdką bohatera Koreańskiej Republiki Ludowej opowiadała, w jaki sposób walczy z bronią w ręku o szczęście swojego narodu. Młoda ciemnowłosa nauczycielka mówiła do młodej Amerykanki, również nauczycielki, o swojej pracy, o trudnościach... **„Ty rozumiesz, przyjaciółko, że musieliśmy szkoły przenieść w góry, że lekcje odbywają się tylko w nocy... Bo przecież ciągle nad nami latają samoloty, ciągle spadają bomby...**

Wydawałoby się, że nie ma takiego człowieka, który by uwierzył, iż dziś w okresie wojny, którą amerykański imperializm prowadzi w Korei, młodzi Koreańczycy i młodzi Amerykanie mogą zasiąść przy wspólnym stole, mogą mówić o przyjaźni i radzić nad tym, w jaki sposób można zachować pokój na świecie. Ale zebranie takie odbyło się w Berlinie, jeszcze raz dając świadectwo temu, że młodzież pragnie żyć w przyjaźni, że nie chce rozlewu krwi.

„Ami go home" — mówi smagły chłopiec z Kentucky. **„Ami go home"** — mówi amerykański chłopiec do amerykańskich wojsk w Korei, do amerykańskich wojsk w Europie, **„Ami go home"** — powtarzają za nim wszyscy obecni na zebraniu Amerykanie, ci prawdziwi Amerykanie, którzy postawili sobie za cel walkę o pokój, ci Amerykanie, dla których nie istnieją różnice rasowe, którzy chcieliby przyjaźni z wszystkimi narodami.

Wychodzą z sali trzymając się pod ręce. Wysoka Amerykanka i pułkownik Koreańskiej Armii Ludowej, na którego piersi widnieją liczne odznaczenia bojowe, wysocy jasnowłosi chłopcy z maleńkimi Koreankami...

Friendship — przyjaźń — o dopełnienie treści tych słów walczy młodzież całego świata. O pokój — gwarantujący tę przyjaźń toczą wspólną walkę wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie.

M. DERBIEŃ

Gospodarze mówią o Zlocie

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Sztandaru Młodych")

...Jest późny wieczór... W kinie obok parku Friedrichshain kończy się radziecki film „Kawaler Złotej Gwiazdy". W kinie, jak wszędzie w Berlinie w tych dniach, panuje młodzież. Na ekranie przewija się obraz życia ludzi radzieckich — życia, które służy budowie komunizmu. Kiedy po uruchomieniu elektrowni jej budowniczowie wznoszą toast na cześć Stalina — młoda widownia wita tę scenę oklaskami.

Wychodzimy z kina z sąsiadem z loży balkonowej, 16-letnim wysokim, jasnowłosym FDJ-towcem. Ma lat 16 — wygląda na 19, jest grupowym 50-osobowej delegacji z **Feltow pod Berlinem. Martin Fruehlinghaus** pochodzi **z Bochum w Zachodnich Niemczech.** Tam wstąpił do FDJ już w roku 1946. Ojciec, inżynier-górnik, jest komunistą — prędko więc stracił pracę. Obecnie pracuje w redakcji w Duesseldorfie.

Martina pasjonuje biologia.

— *Nie mogłem się jednak uczyć* — zwierza się — *bo w domu nie było pieniędzy, a w Niemczech Zachodnich nie zdolności i zamiłowanie decydują o możliwości uczenia się, tylko właśnie pieniądze. W Zielone Święta pojechałem do NRD na pamiętne ogólno-niemieckie spotkanie młodzieży i już zostałem tu... Teraz praktykuję w gospodarstwie rolnym w Feltow. Po zakończeniu praktyki zacznę studiować...*

Martin opowiada o pomocy rządu NRD w przygotowaniu Zlotu, w budowie nowych stadionów, urządzeń sportowych i kulturalnych.

— *Sam Zlot jest dla mnie wielkim przeżyciem. Mogę wraz z tysiącami moich towarzyszy pokazać podżegaczom wojennym, że nie chcę i nie będę umierał za ich interesy. Dni zlotowe — to również wielka wymiana doświadczeń w walce o pokój.*

Przed kinem spotykamy szczupłą, uśmiechniętą dziewczynkę w FDJ-towskiej koszuli. **Rita Bleck**, 17-letnia **uczennica berlińskiej szkoły administracyjno - gospodarczej** z zachwytem mówi o naszym wielkim Zlocie.

— *Tym, że Zlot odbywa się w Berlinie, młodzież świata okazała nam wielkie zaufanie — zaufanie, którego nie zawiedziemy. Moi rodzice — ojciec jest robotnikiem instalacyjnym — przeżywają dni Zlotu równie głęboko jak ja. Przyjechali do nas również towarzysze z Zachodnich Niemiec. I oni są za pokojem. Żadne zakazy nie powstrzymają ich od zdecydowanej walki o pokój.*

Wchodzimy razem z Martinem na taras niewielkiej piwiarni „Hein Schloss". Przy stole siedzi młode małżeństwo. To urzędnik **Heinz Buerger z żoną.** Bezpartyjny.

Zlot rozpoczął się bajecznie* — mówi on z przyjaznym uśmiechem. — *Każdy, kto widzi te wspaniałe dni własnymi oczami, nabiera pewności, że walka o pokój zakończy się zwycięstwem. To przecież jest porywające, że młodzi ludzie — obojętnie jakiego pochodzenia — razem trudzą się, aby zapewnić pokój. Dumny jestem, że młodzi bojownicy o pokój, którzy przyjechali do nas na Zlot, zobaczą pokojową odbudowę w NRD — przekonają się, że i my pracujemy dla wspólnej sprawy, dla pokoju.

Tuż obok przechodzi z orkiestrami, werblami i fanfarami 5-tysięczny pochód młodzieży z pochodniami.

Grupa ludzi stoi na chodniku: dwóch mężczyzn trzyma marynarki na rękach, pozostali w koszulach z szelkami. Jeden z nich nosi odznakę **„Aktivist"** — przodownik pracy. Nazywa się **Otto Pauli — jest górnikiem w kopalni w Holterstadt-Angerhausen.**

— *Zlot? Miałem jechać na wczasy nad morze Bałtyckie, a przyjechałem do Berlina — poznać młodzież innych krajów, razem z wami cieszyć się i bawić... Ale niech lepiej mówi Walter, to przecież wielki człowiek...* — i tow. **Pauli** uśmiecha się porozumiewawczo, wskazując na swego towarzysza. Obaj mają **małe** znaczki SED.

— *Dlaczego wielki?*

— *Bo wybraliśmy go — górnika — burmistrzem naszego miasta.*

Górnik-burmistrz tow. **Walter Vocke**, mówi dialektem swego okręgu:

— *Nasza młodzież pracuje dziś tak, jak nigdy dotąd nie mogła i nie chciała. Wie, że pracuje dla siebie, dla swego kraju. Ten Zlot wzmocni jedność młodzieży, pomoże nam w walce o jedność Niemiec. A to jest dla nas szczególnie ważne — przecież w Niemczech Zachodnich panowie z Bonn wkraczają na tę samą drogę, którą pokazał w 1933 roku Hitler. Aby doprowadzić do zjednoczenia naszego kraju — trzeba ciągle wskazywać całej ludności na niebezpieczeństwo nowej wojny, demaskować podżegaczy, trzeba wskazywać na to, że nasza zjednoczona, demokratyczna ojczyzna to ważny czynnik w walce o utrwalenie pokoju.*

Trzeci mężczyzna, **Erich Stumke**, jest „gospodarzem" dwóch pozostałych — otrzymali w jego berlińskim mieszkaniu kwaterę na czas Zlotu. Z zawodu — **robotnik telekomunikacyjny.**

— *Takie spotkanie, jak ten Zlot* — mówi — *powinno było odbyć się przed pięćdziesięciu laty. Jak wiele cierpień zaoszczędzilibyśmy i my i cała ludzkość. Zlot — to zapowiedź szczęśliwego jutra dla nas wszystkich.*

Dodają swoje uwagi i kobiety — **żony górników.**

— *Jak to pięknie* — mówi pani Pauli — *kiedy młodzież różnych narodów spotyka się na placach sportowych, razem śpiewa, razem się bawi, razem broni pokoju.*

Pani Vocke z dumą opowiada o swoim synu — uczniu — i twardo stwierdza:

— ***Nie wolno dopuścić do wojny. Chcemy, aby nasze dzieci uniknęły tego strasznego losu, który spotkał tyle dzieci podczas ostatniej wojny. I za waszą walkę o to, byśmy mogły spokojnie wychowywać dzieci — należy się wam, młodym, wdzięczność wszystkich matek...***

...A ulicą, na której stoimy, ciągnie nieprzerwany pochód młodzieży niemieckiej. W blasku pochodni migocą twarze pokolenia nowych Niemiec. Nad Berlinem płynie zlotowa pieśń „Róże kwitną w sierpniu..."

STEFAN SKROBISZEWSKI

Przed nami SIEWY JESIENNE

Zboże znika z pól, po wsiach **huczą** młocarnie — żniwa się **kończą**, w polu rozpoczynają **się** prace uprawowe pod jesienny siew.

Każdy świadomy rolnik wie **dobrze**, że od należytego przeprowadzenia prac jesiennych i **od zimowej** orki zależą urodzaje przyszłego roku. Dlatego cała pracująca wieś **z wielkim uznaniem przyjęła Uchwałę Prezydium Rządu, która stawia rolnictwu zadania na okres jesiennej kampanii siewnej i przyznaje chłopom wielką pomoc w przeprowadzeniu siewów.**

Władza ludowa wezwała chłopów do jeszcze staranniejszego niż w roku ubiegłym przeprowadzenia jesiennych prac w polu i do osiągnięcia wyższego urodzaju. Zebranie w roku przyszłym wyższego urodzaju z każdego hektara jest konieczne dla rozwoju całej naszej gospodarki, dla podniesienia dobrobytu na wsi i w mieście, dla wzmocnienia sił Polski i zwiększenia jej wkładu w walkę przeciwko podżegaczom do nowej wojny.

Podniesienie wydajności z hektara jest częścią planu gospodarczego na rok 1952, a obowiązkiem każdego Polaka wobec kraju jest pełne wykonanie i przekroczenie planu na swoim odcinku. Nie było dotąd wypadku, aby pracujący chłopi, którzy razem z robotnikami są wolnymi gospodarzami swojego kraju, nie wypełnili z honorem obowiązku wobec Ojczyzny i jest rzeczą pewną, że wykonają oni również swoje zadania w okresie prac jesiennych w polu.

Wieś przekonała się już, szczególnie w roku bieżącym, że dobry urodzaj otrzymuje się nie z łaski przyrody, że zależy on przede wszystkim od należytej, dokonanej na czas uprawy ziemi, od dobrego ziarna siewnego, od nawozów sztucznych, od pielęgnacji roślin — a więc od samego człowieka, który lepszą pracą może osiągnąć wyższy urodzaj. Państwo daje dziś chłopom wszystko, co potrzebne jest do lepszej uprawy: 277 POM-ów wyposażonych w tysiące traktorów i narzędzi do mechanicznej uprawy, 43.800 siewników w SOM-ach, 14.828 w PGR-ach, 80.000 ton kwalifikowanego ziarna siewnego, rozprowadzanego już przez gminne spółdzielnie oraz możliwość wymiany w PGR-ach każdej ilości ziarna zwykłego na doborowe ziarno siewne, 547.000 ton nawozów sztucznych i 51.700.000 zł kredytu na siew i orkę. Wieś jest więc do prac jesiennych przygotowana tak, jak nigdy dotąd.

Wszystkie siły trzeba więc teraz tak skierować, aby te wielkie możliwości zostały przez chłopów jak najlepiej wykorzystane, aby udaremnić machinacje kułaków i spekulantów, którzy będą próbowali przeszkadzać w kampanii jesiennej i aby zmobilizować całą pracującą wieś do podjęcia i wykonania zadań, postawionych przez władzę ludową.

Organizacje wiejskie ZMP, po Uchwale Plenum Zarządu Głównego ZMP o pracy organizacji ZMP-owskiej na wsi biorą pod kierownictwem PZPR coraz większy udział we wszystkich pracach politycznych i gospodarczych na wsi.

Znaczna część kół wiejskich ZMP odegrała poważną rolę w wiosennej kampanii siewnej. **ZMP-owcy pomagali w siewach wdowom, starcom i małorolnym, naprawiali porzucone siewniki, organizowali próby siły kiełkowania ziarna siewnego, uświadamiali chłopów o korzyściach z zaprawiania i maszynowego czyszczenia ziarna siewnego i uruchamiali punkty oczyszczania i zaprawiania ziarna, przeprowadzali po raz pierwszy w Polsce kilkanaście prób granulowania nawozów sztucznych próchnicą w celu podniesienia wydajności z hektara, zaciągali „Warty Maszynowe" przy siewnikach dopilnowując ich pełnego wykorzystania i dobrego utrzymania.**

W wyniku dobrej pracy ZMP, do kół wstąpiło w tym okresie kilkanaście tysięcy chłopców i dziewcząt wiejskich — powstały setki nowych kół. W Lubnowie, pow. Ząbkowice, gdzie młodzież pierwsza rzuciła wiosną hasło ZMP-owskiego „Siewu Pokoju", w dziesiątkach wsi, gdzie ZMP-owcy przekonali swoich rodziców na faktach o wyższości postępowych metod gospodarki, chłopi utworzyli spółdzielnie produkcyjne.

Organizacja wiejska ZMP rozwinęła się i wzmocniła, stając się pomocnikiem Partii w socjalistycznej przebudowie wsi.

Stając jednak przed kampanią jesienną, ZMP-owcy nie mogą zadowalać się dotychczasowymi osiągnięciami, zwłaszcza, że mimo podniesienia poziomu pracy **w znacznej części kół ZMP na wsi, wiele organizacji wiejskich ZMP pracuje jeszcze słabo i niedostatecznie,** a zadania, jakie przed nimi stają, wymagają coraz większego wysiłku.

Najpoważniejsze zadania w jesiennej kampanii siewnej stają przed kołami ZMP w gromadach, ponieważ gospodarstwa chłopskie zajmują przeważającą część gruntów uprawnych w Polsce. ZMP-owcy na wsi zaznajomią się więc dokładnie z Uchwałą Prezydium Rządu w sprawie akcji siewnej, tak, aby mogli dobrze zapoznać rodziców, sąsiadów i całą swoją gromadę z zadaniami jakie stawia Rząd, a przede wszystkim ze znaczeniem prac jesiennych dla całej naszej gospodarki. ZMP-owcy muszą znać plan zasiewów swojej wsi i uświadamiać chłopów o korzyści płynącej z uprawy i kontraktacji rzepaku, pszenicy, jęczmienia i ozimych roślin pastewnych, których w tym roku będziemy uprawiać więcej niż dotychczas, gdyż więcej potrzebuje ich nasz kraj.

ZMP-owiec to agitator prawidłowej agrotechniki. Zna on wymagania gleby i roślin, rozpowszechnia w swojej wsi używanie siewnika, mechaniczne czyszczenie ziarna siewnego, badanie siły kiełkowania tego ziarna, wymianę zwykłego ziarna na ziarno doborowe, kwalifikowane. Uświadamia on ludzi o konieczności przeprowadzania prac polowych na czas i pomaga w organizowaniu i prowadzeniu współzawodnictwa między gromadami.

ZMP-owiec sam przoduje w pracy w gospodarstwie rodziców, bierze udział w organizowaniu wspólnej uprawy odłogów. Posterunki kontrolne ZMP pilnują sprawiedliwego rozprzedania nawozów sztucznych i ziarna kwalifikowanego, pilnują zorganizowania i wykonania planów pomocy sąsiedzkiej.

Ważnym zadaniem ZMP na wsi jest pomaganie w pracach jesiennych wdowom, starcom, małorolnym oraz rodzinom tych kolegów, którzy przebywają w wojsku.

Młodzi traktorzyści, młode traktorzystki i pomocnicy z POM staną w pracach jesiennych na czele kampanii, wysoko przekraczając normy, oszczędzając paliwo i smary, troskliwie pielęgnując ciągniki i sprzęt. Posterunki kontrolne ZMP sprawdzać będą nieustannie jakość pracy traktorzystów na polach spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw chłopskich, energicznie usuwając braki.

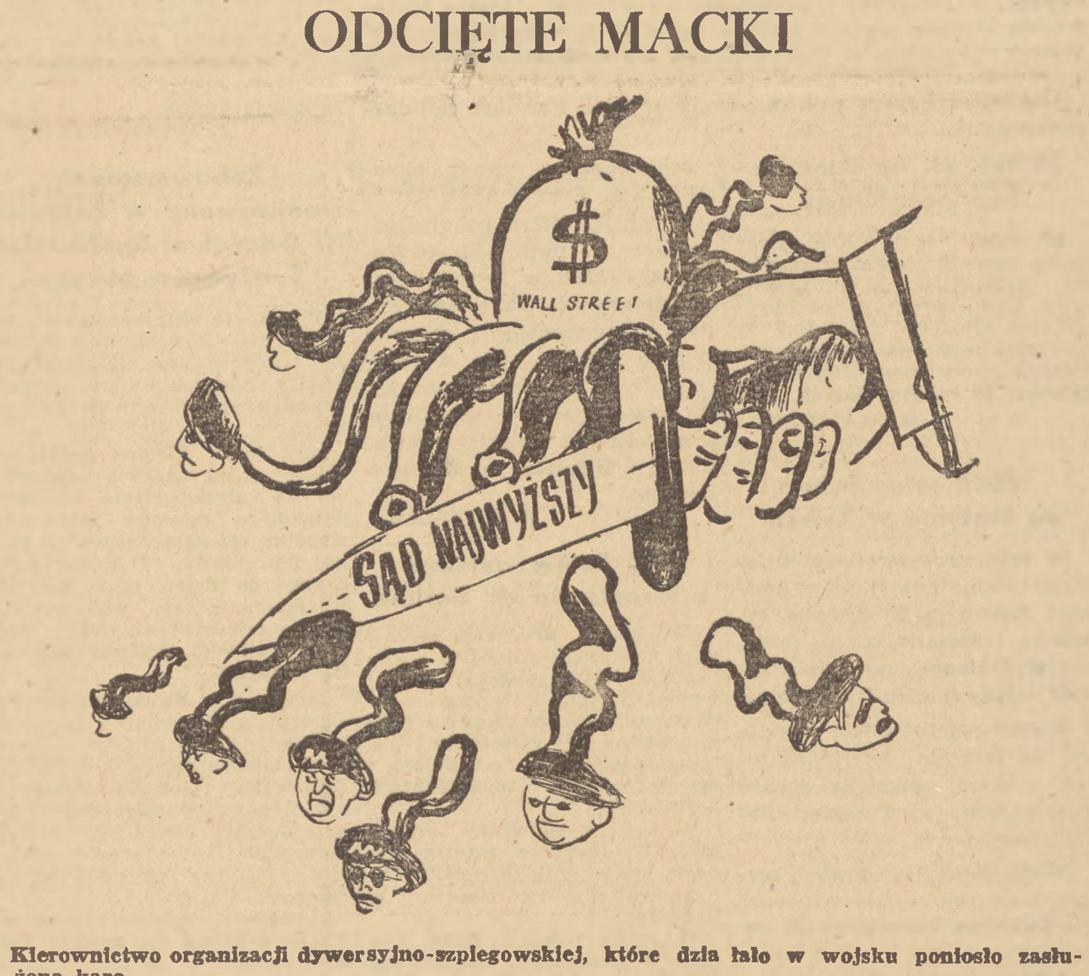
Wielkie znaczenie mają dla przebudowy wsi prace jesienne w spółdzielniach produkcyjnych. Spółdzielnie produkcyjne dzięki dużym powierzchniom pól i zespołowej pracy mają lepsze warunki do osiągnięcia wysokich urodzajów, niż gospodarstwa chłopskie. ZMP-owcy w spółdzielniach produkcyjnych powinni przodować w pracy w swoich brygadach polowych, umacniać dyscyplinę pracy, piętnować tych, którzy nie wychodzą do pracy, wydawać codziennie „bojowe komunikaty", wymieniające wyróżniających się tego dnia w pracy oraz leni i obiboków. Podobne zadania mają ZMP-owcy w PGR-ach, gdzie brygady polowe po raz pierwszy obejmą na stałe część pól, na których będą pracować aż do jesieni przyszłego roku. Wszyscy ZMP-owcy powinni stanąć do międzybrygadowego współzawodnictwa o wysokie urodzaje.

W okresie jesiennych prac w polu zarządy gminne i powiatowe ZMP otoczą zdwojoną opieką koła wiejskie, będą je częściej odwiedzać, przebywając po kilka dni w jednym kole, ucząc to koło należytego zorganizowania pracy w jesiennej kampanii siewnej, ożywiając pracę kół słabych.

Ostatnie Plenum Zarządu Głównego ZMP zobowiązało ZMP-owców do wciągnięcia do współpracy z kołem ZMP całej niezorganizowanej młodzieży małorolnej i średniorolnej, bez której nie można przeprowadzić żadnej poważniejszej pracy na wsi. Doświadczenie „ZMP-owskiego Siewu Pokoju" wiosną br. pokazało, że tam, gdzie ZMP-owcy czynnie działają, garnie się do nich **chętnie młodzież, wielu chłopców i dziewcząt wstępuje w szeregi ZMP,** powstają nowe koła ZMP. Biorąc więc czynny udział w tegorocznej kampanii jesiennej, ZMP-owcy zgromadzą w niej wokół siebie młodzież niezorganizowaną, będą powierzać jej zadania, kierować ich wykonaniem.

Wszystkie siły młodzieży do siewów jesiennych — pod takim hasłem rozpoczynają organizacje wiejskie ZMP przygotowania do nowego, bojowego zadania.

ODCIĘTE MACKI



Kierownictwo organizacji dywersyjno-szpiegowskiej, które działało w wojsku poniosło zasłużoną karę.

FILM

Nauka czy wyczyn sportowy

„Scott na Antarktydzie", film kolorowy. Scenariusz Walter Meade i Ivor Montagu, reż. Charles Frend, zdjęcia Jack Cardiff. Prod.: „Eagle-Lion" 1948 r.

W 1911 roku Anglik kapitan Scott zorganizował ekspedycję, która postawiła sobie za cel dotarcie do bieguna południowego. Ponieważ rząd angielski nie chciał przyznać wyprawie subwencji, Scott zwrócił się z apelem o pomoc do społeczeństwa. Objechał cały nieomal kraj, wygłaszając szereg odczytów o celach swojej wyprawy. Powoli suma zebranych pieniędzy rosła. — Dawali pieniądze niektórzy kapitaliści, licząc na możliwość wykorzystania wyników badań i nowo zbadanych ziem do celów handlowych, dawali i inni ludzie, którzy pragnęli rozszerzenia wiedzy o ziemiach podbiegunowych i wzbogacenia nauki nowymi odkryciami.

Potrzebna suma została wkrótce zebrana. Scott wyruszył do bieguna południowego, początkowo statkiem, potem przemierzał z trudem bezkresne pola lodowe saniami, zaprzężonymi w psy. Trochę wcześniej z innego miejsca wyruszyli do bieguna południowego Norwegowie, którzy dotarli tam przed ekspedycją Scotta. W drodze powrotnej od **bieguna Scott wraz z czterema** towarzyszami zginął. Walcząc z mrozem i zamiecią, pozbawieni sił wobec braku paliwa i żywności nie zdołali dotrzeć do pozostawionego dla nich składu z żywnością i zginęli, przysypani śniegiem.

Autorzy scenariusza filmu starali się jak najwierniej oddać przebieg wyprawy Scotta. Korzystali z dziennika, który Scott prowadził aż do ostatniej chwili przed śmiercią i na jego podstawie odtworzyli na taśmie filmowej dzieje ekspedycji — od jej trudnego początku aż do tragicznego końca. W wyniku pracy realizatorów otrzymaliśmy film ciekawy, o żywym rozwoju akcji i dramatycznie rozwijającej się fabule. Nie jest on jednak pozbawiony dość poważnych braków.

Takim brakiem jest niekonsekwencja twórców filmu, jeśli chodzi o przedstawienie widzowi celów wyprawy Scotta. Na początku filmu działające osoby długo i szeroko rozprawiają o naukowych — i tylko naukowych — celach, dla których wyprawa uda się w ciężką i trudną podróż do bieguna południowego. Scott składa propozycję... nia do wzięcia udziału w ekspedycji jednego z największych angielskich naukowców i oświadcza, że lepiej wyposaży wyprawę pod względem naukowym, niż była dotychczas wyposażona którakolwiek z wypraw, udających się do bieguna. W dalszym rozwoju akcji nie następuje jednak nic, co by naocznymi przykładami poparło to twierdzenie Scotta. Jeden tylko raz, w króciutkiej scenie odbywającej się po przybyciu statków do granic pola lodowego i wylądowaniu ekspedycji, widzimy przez moment rozstawione przyrządy do mierzenia siły wiatru, wilgotności powietrza itp., które po chwili znikają, by się już więcej nie pojawić. Aż do końca filmu nie widzimy i nie słyszymy już nic, z czego moglibyśmy wnioskować o naukowych celach wyprawy. Przekształca się ona w emocjonujący, sportowy wyścig, kto pierwszy dotrze do bieguna: Anglicy czy Norwegowie.

Film ma niewątpliwie pewne ambicje wychowawcze, które poprzez ukazanie losów wyprawy potrafi w sposób przekonywujący przekazywać widzowi. Ukazuje on i wpaja w widza ideę koleżeństwa i poświęcenia wobec swych towarzyszy, nawet w najbardziej trudnych warunkach, każe nie bać się sięgania po śmiałe i trudne do osiągnięcia cele. Widząc jak serdecznie członkowie wyprawy pomagają sobie w drodze powrotnej, jak do końca nie tracą nadziei i odwagi, widz głęboko przejmuje się tragizmem śmierci Scotta i jego czterech najlepszych towarzyszy. Każdy z widzów musi jednak w tym momencie zadać sobie pytanie: dla jakich celów oni zginęli? Czy tylko dlatego, że chcieli zadowolić swoją sportową i narodową ambicję, zdobywając przy tym szeroką sławę? Czy chcieli tylko dokonać trudnego, sportowego wyczynu? A jeżeli zginęli, pracując dla dobra nauki, to co właściwie osiągnęli dla powiększenia naszej wiedzy? Na te pytania film nie daje odpowiedzi i to jest jego podstawowym błędem.

Widzieliśmy wiele filmów radzieckich, które w sposób nieskomplikowany i zajmujący potrafiły zapoznać widza z osiągnięciami wielkich uczonych. Twórcy „Scotta na Antarktydzie" nie pokusili się o to i zrobili dużą krzywdę swemu filmowi, obniżyli jego poznawczą i wychowawczą wartość. Mimo to wartość tę film niewątpliwie posiada. Zrealizowany został w 1948 roku, gdy postępowi twórcy angielscy mogli jeszcze — po zwalczeniu zresztą wielu trudności — coś powiedzieć poprzez swoje filmy. (Warto zaznaczyć że jeden z współtwórców filmu Ivor Montagu jest wybitnym bojownikiem o pokój, członkiem Światowej Rady Pokoju). Obecnie, w zalanej amerykańską szmirą Anglii, której coraz mniej liczna własna produkcja filmowa nie wiele różni się od amerykańskiej, postępowi filmowcy nie mają już tej możliwości. Film „Scott na Antarktydzie" pozostaje dowodem, że są w krajach zachodnich twórcy, którzy chcą i będą tworzyć dzieła, nawołujące do lepszego życia a nie do zbrodni, wychowujące na wartościowego człowieka, nie na zbrodniarza.

Film odznacza się dobrą obsadą aktorską. Szczególnie wyróżnia się John Mills, znany aktor angielski, w roli kapitana Scotta. Gorzej wypadły dekoracje (szczególnie początek filmu, kiedy akcja dzieje się w Anglii) i zdjęcia, robione w „Technicolorze".

JANUSZ BUDYNEK

Po liście ZG ZMP

Dyskusja na plenum ZM ZMP w Katowicach odbywała się w atmosferze ostrej krytyki

W związku z listem ZG ZMP odbyło się przed kilkoma dniami plenum Zarządu Miejskiego w Katowicach. List ZG wskazał młodzieży śląskiej błędy i niedociągnięcia w pracy, pobudził ją do szerszego stosowania wypróbowanego oręża krytyki i samokrytyki.

Po referacie przewodniczącego Zarządu Miejskiego, kol. Loska, rozwinęła się żywa dyskusja.

Kol. Głos z huty „Baildon" skrytykował pracę Zarządu Zakładowego ZMP, a zwłaszcza pracę **kol. Pietryi**, który był **tam do niedawna przewodniczącym.**

Jak wyglądał dzień pracy kol. Pietryi

Pietryja zaczynał pracować o 8.30, zamiast — jak wszyscy inni — o 8. Nie podpisywał listy obecności, co obowiązuje nawet dyrektora naczelnego huty „Baildon".

W swoim sekretariacie zaczynał pracę od rozmów telefonicznych. Na korytarzu czekali nieraz chłopcy i dziewczęta z prośbami o rady i wskazówki. Stykali się oni z kol. Pietryją w drzwiach sekretariatu, kiedy wychodził do miasta, rzucając w locie, „że jest bardzo zajęty". Był również „bardzo zajęty" wtedy, kiedy trzeba było opracować plan pracy.

Nie było także — oczywiście — planów pracy w kołach oddziałowych. Wytyczne z ZM? Przesłano, owszem. Spoczywały pod kluczem w szufladzie. Gdzie? Gdzieżby, jak nie u kol. Pietryi.

Nic dziwnego, że pracując w ten sposób, kol. Pietryja nie znał ludzi. Wyjmując czasami listę z szuflady, nie potrafił powiedzieć nic o ludziach. Nazwisko, kończące się na „...ak ...lub ...ski — oto dla kol. Pietryi człowiek.

Stąd „omyłki personalne" kol. Pietryi, — który potrafił wytypować do szkoły oficerskiej kolegę, nie wiedzącego, kto jest prezydentem RP, a kierownikiem szkolenia ideologicznego zrobić... znanego w całym zakładzie alkoholika, kol. Postułkę.

Kol. Pietryja nie jest już przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMP w hucie „Baildon". Ale nie dlatego, że ZM zdjął go z funkcji, co byłoby słusznym posunięciem. Nie — kolega Pietryja jest w Szkole Organizacyjnej. I tu kończy się sprawa kol. Pietryi, a zaczyna się krytyka pracy Zarządu Miejskiego ZMP.

Dziś nie ma żadnego zespołu

Jak pracował Zarząd Miejski z młodzieżą tak ważnego ośrodka, jak huta „Baildon"? Czy bywali tam instruktorzy, czy analizowali pracę, czy próbowali zmienić jej styl?

Owszem, instruktorzy bywali. Nawet kierownik Wydziału Agit.-Prop. ZM, kol. Włodarczyk, założył w hucie „Baildon" kilkanaście zespołów szkoleniowych. Dziś nie ma ani jednego, bo kol. Włodarczykowi wystarczyło, że zespoły powstały na papierze.

Warto nadmienić, że kol. Włodarczyk w czasie subskrypcji Pożyczki, otrzymawszy w Komitecie Miejskim PZPR dyrektywy, poszedł do kina, a z kina... spać. Jak wynika z całokształtu działalności kol. Włodarczyka — opasłość jest jedną z cech jego charakteru. Przynajmniej — opasłość w pracy.

Dyskusja na plenum ZM w Katowicach toczyła się zresztą nie tylko dokoła sprawy huty „Baildon". Wiele ostrej krytyki poświęcono innym sprawom.

Namiętność do szachów — czyli o pracy dwóch instruktorów ZM

Np. praca instruktorów ZM, **kol. kol. Wyroby i Spałka.** Namiętność do gry w szachy nie jest szkodliwą namiętnością, ale grać w szachy dwa tygodnie... — to nawet Botwinnikowi się nie zdarza.

Zdarzyło się jednak **kol. kol. Wyrobie i Spałkowi** — jak opowiadał w dyskusji kierownik świetlicy kopalni „Eminencja" **kol. Franciszek Wencel.**

Wyżej wymienieni instruktorzy mieli pomóc zarządowi kopalnianemu „Eminencja", gdzie było dwóch nieudolnych przewodniczących kół. Zamiast pracować, kol. kol. Wyroba i Spałek zamknęli się w pokoju i przez okres dwóch tygodni grali w szachy.

Gdy zarząd chciał wysłać do szkoły oficerskiej chłopców z Domu Młodego Górnika — obaj instruktorzy stwierdzili, że **„ludzi z DMG nie warto wysyłać, bo to wszystko bumelanci".**

Ciekawe, że tego samego zdania był kol. Pietryja o młodzieży z huty „Baildon", którą miał kierować i wychowywać.

— Do nas — mówił w dyskusji **kol. Kaczorowski** ze Spółdzielni Spożywców w Katowicach — instruktorzy wpadają tylko po sprawozdania. Istnieje u nas 30 brygad młodzieżowych, ale brak nad nimi kontroli i opieki. A że ta opieka jest niezbędnie potrzebna, niech świadczy taki przykład: Jedna z brygad jest mieszana, są w niej i starsi. **Starsi wykonują 110 do 150 procent normy i mają V i VI grupę uposażenia: młodzi robią po trzysta procent i „siedzą" na ósmej i dziewiątej grupie. Zwracałem się do kol. Spałka o pomoc — powiedział, żebym to załatwił we własnym zakresie, czego niestety nie mogłem uczynić.**

*

W dyskusji mówiono nie tylko o pojedynczych wypadkach, jak sprawa kol. Pietryi lub Wyroby i Spałka. Mówiono ogólnie o ubóstwie form pracy młodzieżowej, o nudnych zebraniach, pozbawionych elementów dyskusji, krytyki i samokrytyki, o słabym rozśpiewaniu młodzieży, o niskiej frekwencji na zebraniach — która jest skutkiem właśnie poprzednio wymienionych błędów.

Zarząd Miejski musi wyciągnąć wnioski z dyskusji na plenum. Lepiej poznać ludzi w terenie, ich osiągnięcia i błędy, ich możliwości i poziom, ich prywatne trudności i troski, porzucić skostniałe i nudne formy pracy — oto zadania, jakie stają przede wszystkim przed katowicką organizacją.

KAROL TRUCHAN

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

Marnotrawstwo czasu nie będzie miało miejsca

Do redakcji naszej wpłynął list kolegów z zarządu klasowego ZMP kl. XI c I Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku. Koledzy uskarżali się na marnowanie ich czasu przez Komendę Miejską PO „SP" we Włocławku.

W liście czytamy:

„...Odbyło się na poligonie włocławskim ostre strzelanie klasy XI zorganizowane w ramach wyszkolenia „Służby Polsce" przez Komendę Miejską PO „SP" we Włocławku. Od godziny 7,30 rano do 18 czekaliśmy na swoją kolejkę do strzelania. W dniu tym odbyły strzelania tylko trzy klasy. Na poligonie natomiast było zgrupowanych 350 junaków. Bilans strat czasu był bardzo wielki: ok. 15 godzin stracone przez każdego zawezwanego do strzelania, pomnożone przez całą ilość czekających napróżno na swoją kolejkę. Jedna tylko klasa XI c straciła około 450 „uczniogodzin". poza tym dochodzi jeszcze jeden dzień, który będzie musiał być przeznaczony na dokończenie strzelania".

W sprawie tej interweniowaliśmy w Komendzie Wojewódzkiej PO „SP" w Bydgoszczy. Przesłane do redakcji wyjaśnienie stwierdza: **Komenda Miejska PO „SP" we Włocławku ponosi winę za nienależyte zorganizowanie strzelania programowego wraz z koncentracją w dn. 19 kwietnia br. i za brak zabezpieczenia strzelania i koncentracji od strony technicznej. W stosunku do winnych tych niedopatrzeń zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe.**

W. W.

RADIO

na dzień 18 sierpnia 1951 r. (sobota)
Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Pieśni masowe i muzyka ludowa, 7.00 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Serenady, **8.30 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie"**, 8.50 Muzyka baletowa, 9.45 **Informacje**, 10.15 Koncert p. d. Rezlera, 10.55 „Stacja w Great Midland" — fragm. pow. Al. Saxtona, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert p. d. Gerta, 17.00 Muzyka taneczna, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 Pogadanka dr Żabińskiego, 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Koncert Laureatów Międzynarodowego Kongresu w dziedzinie Kultury — transm. ze Zlotu w Berlinie, 19.30 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, 19.45 Utwory komp. polskich, 20.25 „Z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie", 20.45 Gra Ork. p. d. Cajmera, 21.15 Kronika kulturalna, 22.00 „Tegoroczni laureaci Państw. Nagrody Artystycznej w dziedzinie muzyki", 22.30 Gra Ork. p. d. Turewicza.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00 20.00, 23.00.

6.15 Muzyka ludowa i rozrywkowa, 13.30 Muzyka dla wszystkich, 14.25 Reportaż lit., 14.50 Koncert p. d. Górzyńskiego, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Utwory na altówkę, 16.20 Dziennik warszawski, 16.45 „Gramy w szachy", 17.15 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. Wygodzkiego, 18.15 Koncert p. d. Rachonia, 19.00 Muzyka ludowa, 19.25 Aud. literacka, 20.25 Transm. z Pr. I., 20.45 Wiad. sportowe, 20.50 „Przy robocie po robocie", 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Gra Ork. p. d. Turewicza, 23.10 Koncert z Czechosłowacji.



Marynarze polscy serdecznie witali zespół pieśni i tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa, który przed kilkoma dniami wystąpił kilkakrotnie na Wybrzeżu.

Na zdjęciu: Polscy marynarze w przyjacielskiej rozmowie z członkami zespołu im. Aleksandrowa.

SZKOLIMY SIĘ, BY ULEPSZYĆ PRACĘ
organizacji ZMP-owskiej w szkole

Zorganizowane przez Wojewódzki Zarząd ZMP w Katowicach ośrodki szkolenia ideologicznego dla aktywu szkolnego tętnią pracą. Mijają dni wypełnione nauką, zajęciami świetlicowymi, śpiewem i humorem. Rosną ludzie, którzy już we wrześniu poprowadzą śląskie organizacje szkolne, a wraz z nimi całą młodzież do sukcesów w nauce i pracy społecznej. Aktywiści nabędą na 4-tygodniowym turnusie nie tylko wiadomości ideologiczne i organizacyjne. Nauczą się także kierować młodzieżą, rozumieć jej bolączki, zmartwienia i radości, kierować i wychowywać na pełnowartościowych bojowników o socjalizm.

Pięknie położone powiatowe miasteczko Lubliniec umieściło wygodnie w murach szkoły podstawowej, gimnazjum oraz we wspaniale urządzonym domu dla głuchoniemych 3 ośrodki szkoleniowe: ośrodek żeński oraz dwa ośrodki męskie. Są one przeznaczone dla przewodniczących zarządów klasowych. Każdy z nich podlega bezpośrednio Zarządowi Wojewódzkiemu, lecz wspólna problematyka i podobne kłopoty zbliżają wszystkie kursy. Istnieje także współzawodnictwo między obozami obejmujące pracę społeczną i szkolenie. Najwięcej inicjatywy wykazuje tu obóz żeński którym kieruje tow. **Wiśniowska.**

Uczestnicy kursów składają się przeważnie z uczniów klas 8 i 9 szkół ogólnokształcących oraz 1 i 2 klas szkół zawodowych, a także z młodzieży szkół przysposobienia przemysłowego. Każdy ośrodek dzieli się na kilka 30-osobowych grup seminaryjnych, które tworzą jednocześnie koła ZMP-owskie. Wszelkie sprawy sporne pomiędzy uczestnikami i kierownictwem załatwiane są za pośrednictwem Zarządu Koła ZMP. Zarząd Koła ma ogromną rolę do spełnienia w organizacji życia obozowego. Tak np. 5 grupa seminaryjna na 3 ośrodku z własnej inicjatywy omówiła zachowanie się poszczególnych kolegów w czasie pracy społecznej przy przerywaniu buraków w PGR Kochnice, stosunek uczestników do kierownictwa itp.

Program szkolenia jest bardzo obszerny i obejmuje problemy międzynarodowe, zagadnienia Polski Współczesnej oraz wiele tematów organizacyjnych. Najwięcej kłopotów sprawia kierownictwu duża rozpiętość wieku pomiędzy uczestnikami — (od lat 14 do 26) oraz nierówny poziom wykształcenia ogólnego.

Zajęcia szkolenia ideologicznego zajmują tylko część dnia, resztę czasu zajmuje wychowanie fizyczne, nauka śpiewu masowego, gry świetlicowe i wypoczynek. W ośrodkach rozwinęło się życie kulturalne. Każdy według swoich zainteresowań bierze udział w pracach sekcji dekoracyjnej, recytatorskiej, czy prasowej.

E. LISTECKI
Lubliniec

Uwaga koledzy nauczyciele, przewodnicy drużyn i zastępów!

Sierpniowo - wrześniowy numer „Drużyny", który ukaże się około 29 sierpnia będzie poświęcony całkowicie zadaniom stojącym przed organizacją harcerską u progu nowego roku szkolnego.

Znajdziecie w nim materiały pomocnicze do opracowania planu wychowawczego, pracy drużyny i organizacji własnej pracy.

Osobne artykuły omówią zajęcia przyrodnicze, krajoznawcze i z zakresu w.f. w okresie jesiennym.

Wprowadzony zostanie nowy stały dział pod nazwą „Z programem w ręku".

Pamiętajcie, że, aby otrzymać numer w terminie, należy opłacić prenumeratę do dnia 20 sierpnia br. wpłacając należność w urzędzie pocztowym lub u listonoszy wiejskich na konto PKO Warszawa I — 4150. Cena podwójnego numeru wynosić będzie 1 zł 80 gr.

Opieka nad młodzieżą nie może być połowiczna

O zaniedbaniach w Domu Młodego Robotnika
w Kędzierzynie

W dniu ósmego maja br. „Sztandar Młodych" opublikował korespondencję absolwenta SPP z **Kędzierzyna, tow. Konkolewskiego,** który opisywał brak opieki w **Domu Młodego Robotnika przy Zakładach Przemysłu Azotowego.** Opublikowanie korespondencji częściowo pomogło — **dyrektor naczelny zakładów tow. Lis i dyrektor administracyjny tow. Krzyczkowski** zainteresowali się bliżej warunkami panującymi w DMR. W internacie zorganizowano bibliotekę, świetlicę, zwolniono ze stanowiska nieuczciwą kierowniczkę stołówki... Wydawałoby się, że sprawa wzmocnienia opieki nad DMR została rozwiązana. Niestety. Mieszkańcy DMR w dalszym ciągu skarżą się na wiele braków w ich **warunkach bytowych. Najważniejsze z nich to jednostajność wyżywienia i brak kantyny. Przez szereg miesięcy, z małymi wyjątkami, mieszkańcy DMR dostają na śniadania i kolacje wyłącznie smalec,** który im—rzecz jasna — obrzydł już zupełnie. **Równie jednostajne są obiady, na które młodzież już od dłuższego czasu otrzymuje zawsze w ten sam sposób przyrządzoną pieczeń i ziemniaki.** Bardzo dotkliwie odczuwają młodzi robotnicy również **brak kantyny, w której można byłoby kupić coś do jedzenia, piwo itp. DMR położony jest o 7 km od miasta i na chodzenie do sklepu jest za daleko, a uruchomiony na terenie Domu kiosk, zaopatruje ich jedynie w papierosy, cukierki itp. Młodzież niejednokrotnie prosiła o uruchomienie kantyny, na którą przygotowany jest już zresztą odpowiedni lokal. Jednostajność wyżywienia, która odbiera apetyt oraz brak kantyny powodują, że młodzi robotnicy bardzo często są po prostu głodni.**

Z braków tych wynika, że dyrekcja ZPA w Kędzierzynie po interwencji „Sztandaru Młodych" załatwiła sprawę wzmocnienia opieki w DMR tylko połowicznie. **A połowiczne załatwienie sprawy równa się w zasadzie jej zignorowaniu.** Dyrekcja pokazała już, że zdolna jest do energicznej interwencji i w związku z tym zaniedbanie opieki nad DMR świadczy nie tyle o jej słabości, ile o **lekceważącym stosunku do spraw bytowych młodzieży.** Ten stosunek właśnie zadecydował, że dyrekcja ZPA nie zadała sobie trudu, żeby do stołówki DMR zaangażować wykwalifikowane siły (w obsłudze kuchni nie ma ani jednej wykwalifikowanej kucharki, a kierownik stołówki, tow. Skazidroga również **nie** ma pojęcia o zasadach zbiorowego żywienia) i nie zwracała uwagi na skargi młodzieży oraz że od kilku miesięcy nie załatwiła sprawy zorganizowania niezbędnej dla robotników kantyny.

Równie lekceważący stosunek do potrzeb młodzieży z DMR w Kędzierzynie wykazał Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koźlu, która prowadzi stołówkę w DMR, nie honorując zamówień stołówki (zamówienie na jakikolwiek rodzaj tłuszczu czy sera spotykało się z reguły z przysyłaniem smalcu) i zwodząc dyrekcję ZPA zapewnieniami, „że kantyna już wkrótce będzie uruchomiona".

Obie te instytucje odpowiedzialne za warunki panujące w DMR uspokoiły się faktem, że młodzież otrzymuje przecież pożywienie „wartościowo i ilościowo zgodne z regulaminem" i w związku z tym wszystkie skargi młodzieży dotyczące zmiany jadłospisu i sposobu przyrządzania jedzenia wydawały im się nieistotne. Bo przecież „młodzież jadała już gorzej". **I właśnie to stanowisko świadczy o bezduszności w stosunku do spraw bytowych młodych robotników.** DMR w Kędzierzynie przeszedł już przez wstępne trudności, jakie piętrzyły się zwykle przy powstawaniu takich Domów, w organizacji zaopatrzenia, przygotowywaniu odpowiednich pomieszczeń itp. **Ludzie opiekujący się Domem nie mają prawa zadowalać się dotychczasowymi osiągnięciami i lekceważyć dalszą opiekę. Domy Młodego Robotnika — nieznane przecież zupełnie w Polsce sanacyjnej — są wielkim osiągnięciem klasy robotniczej w walce o poprawę warunków bytowych ludzi pracy, w walce z ponurą, sanacyjną przeszłością. Na straży tego osiągnięcia stoją dziś postanowienia Rządu, nakazujące zakładom pracy jak najtroskliwszą opiekę nad mieszkańcami DMR, czuwa Partia i Organizacja ZMP-owska. I dlatego lekceważenie nawet na pozór drobnych bolączek młodych robotników, połowiczne załatwianie ich skarg, jest niezgodne z wolą naszej Partii i Rządu — jest szkodliwe.**

O zbadanie warunków panujących w DMR w Kędzierzynie, spowodowanie ich poprawy i ukaranie winnych, zwracamy się **do Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Centralnego Związku Spółdzielczego,** jako czynników nadrzędnych dla ZPA i PSS w Koźlu.

B. KOŁODZIEJSKI

Notatnik wczasowy

Poznajemy ośrodek przemysłu i piękne Beskidy

„Dobrze spędzone wakacje, to lepsze wyniki w pracy szkolnej" — pod takim hasłem wypoczywają w Bielsku po całorocznej nauce koleżanki i koledzy z **Domu Młodzieży TPD Bartoszyce, woj. olsztyńskie.**

Już trzeciego dnia po przybyciu na kolonię wybrano radę kolonijną, w skład której weszli przodownicy nauki i pracy społecznej. Rada ta kieruje życiem kolonii. Do młodzieży należy także dbanie o czystość w sypialniach i na korytarzach oraz przygotowanie wyżywienia na liczne wycieczki.

Ponieważ województwo olsztyńskie ma charakter rolniczy, kolonistów interesuje bardzo przemysł — dlatego też z wielką ciekawością zwiedzają oni bielskie fabryki, wypytują o zagadnienia związane z produkcją. Kolonia urządziła również wiele wycieczek w Beskidy, wyjeżdżała do Krakowa, do Oświęcimia, Wieliczki.

Wycieczki i zajęcia sportowe należą do najbardziej lubianych, najbardziej radosnych chwil spędzonych na koloniach. Koloniści korzystają także z dobrze wyposażonej świetlicy i czytelni, dziewczęta stworzyły zespół taneczny, który pracuje pod kierunkiem instruktorki z Domu Harcerza. Dom ten udostępnił kolonistom swoje pracownie techniczne i modelarnie. Nie trzeba chyba specjalnie zapewniać, że cieszą się one powodzeniem i dużym zainteresowaniem młodzieży.

Koleżanki i koledzy z kolonii w Bielsku wrócą do Bartoszyc wypoczęci i zadowoleni.

Korespondent
MICHAŁ SZNAPKA
Katowice

Okoliczna ludność będzie nas wspominać

Nasze wakacje spędziłyśmy w **Tyrawie Solnej** pod hasłem **„Zbierzemy w lasach bogactwa i oddamy je dla przemysłu".**

Hasło to realizowałyśmy na często urządzanych wycieczkach, a podczas zbierania ziół— cennego materiału w przemyśle farmaceutycznym, poznawałyśmy przepiękne okolice naszego kraju, uczyłyśmy się kochać i szanować przyrodę, wspaniale odpoczywałyśmy.

Oprócz zbierania ziół mamy także inne wakacyjne osiągnięcia i cieszymy się, że okoliczna ludność będzie mogła serdecznie nas wspominać. Bo oto pracowałyśmy (w ramach czynu lipcowego) przy żniwach w PGR Bykowice i Końskie, pomagałyśmy w pracy małorolnym chłopom w Tyrawie. Założyłyśmy Ludowy Zespół Sportowy, przeprowadzałyśmy wspólne zebrania zetempowskie z tutejszą młodzieżą, organizowałyśmy przeróżne imprezy artystyczne, ogniska, akademie, opiekowałyśmy się przedszkolem. Brałyśmy także udział w radosnym święcie tutejszej młodzieży: w sztafecie z okazji III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Wracamy do domów wypoczęte, pełne energii i zapału. W nowym roku szkolnym staniemy do jeszcze intensywniejszej i wydajniejszej pracy.

B. BOBRYCHA
I K. KABATÓWNA
Piastów

Takich niedziel jak najwięcej

Wartość dobrze spędzonego wolnego od pracy czasu, wartość przyjemnie i pożytecznie spędzonej niedzieli zrozumiał dobrze Zarząd Miejski ZMP w Bielsku. ZM w niedzielę organizuje wczasy niedzielne — wycieczki do pięknych górskich okolic.

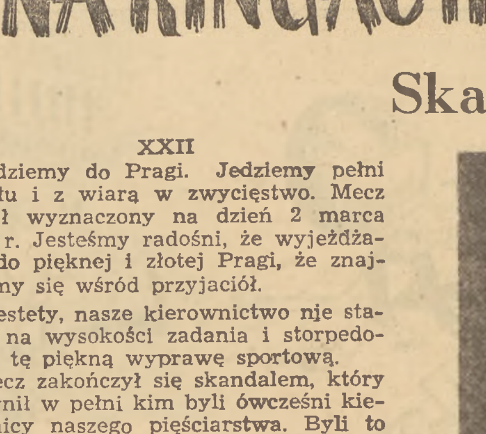
Ostatnio młodzież bielskich fabryk spędziła niedzielę w Pieninach. Autobusem PKS wyruszono „w świat" już w sobotę wieczorem. Potem nocleg na pachnącym sianie i od samego rana podziwianie przepięknego krajobrazu Pienin.

Takich wycieczek i tak zorganizowanych niedziel jak najwięcej, i nie tylko w Bielsku!

M. S.



Na wczasy jedziemy po radość, zdrowie i wypoczynek. Piękne są jeziora Augustowskie, przyjemne są wspomnienia z pierwszej podróży statkiem po jeziorze. Piękne jest całe Pojezierze Mazurskie.



OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Skandal w Pradze

XXII

Jedziemy do Pragi. Jedziemy pełni zapału i z wiarą w zwycięstwo. Mecz został wyznaczony na dzień 2 marca 1930 r. Jesteśmy radośni, że wyjeżdżamy do pięknej i złotej Pragi, że znajdziemy się wśród przyjaciół.

Niestety, nasze kierownictwo nie stanęło na wysokości zadania i storpedowało tę piękną wyprawę sportową.

Mecz zakończył się skandalem, który ujawnił w pełni kim byli ówcześni kierownicy naszego pięściarstwa. Byli to ludzie, którym nie tyle zależało na sporcie, ile chodziło o wykorzystanie sportu dla rozpętywania nienawiści między narodami

Ludzie ci organizując mecze międzypaństwowe, patrzyli na nie pod kątem widzenia dobrej kasy. Kasę robiło się wówczas, gdy drużyna wygrywała, bo publiczność burżuazyjna lubiła patrzeć na zwycięstwa swych pupili. Przeczuwając porażkę nie przychodziła ona na mecze.

Jeśli chodzi o spotkania polsko - czechosłowackie — to miały one swoisty charakter, nadawany przez władze. Mecze te miały służyć za wszelką cenę do zademonstrowania Czechosłowakom wyższości Polaków nad Czechami. Mecze nie miały na celu pogłębiania braterstwa pomiędzy dwoma sąsiednimi narodami, lecz wprost przeciwnie — służyły do szerzenia szowinizmu, zaogniania stosunków między narodami. Podobny charakter nosiły i inne mecze międzypaństwowe w innych krajach.

Jasne więc, że kierownicy kapitalistycznego boksu czynili wszystko, aby ich drużyna zwyciężyła za wszelką cenę. Sprawą drugorzędną było, czy tam któryś z zawodników musi się męczyć nad „duszeniem wagi". Nie było ważne, że któryś z bokserów może być przemęczony, czy też źle się czuje. Decydującym czynnikiem było zwycięstwo i kasa, i wszystkie środki były „dobre", aby osiągnąć ten cel.

Tego rodzaju stanowisko kierowników boksu europejskiego doprowadzało do częstych skandali i oszustw. Przypominam sobie jedno z nich, które miało miejsce w czasie jednego z meczów międzypaństwowych w Dortmundzie. Chciano wtedy sfałszować wagę niemieckiego boksera kategorii muszej, wkładając pomiędzy odważniki monety...

Urabianie sędziów

Rezultatem tego rodzaju nastawienia do spotkań międzynarodowych było powstanie wąskiej kasty kierowniczej. Byli to ludzie dobrze obeznani z przepisami i regulaminami. Znali oni wszelkie prawne „kruczki" na pamięć. Starali się zawsze tak pokierować meczem, aby złapać gdzieś punkty bez walki, „urobić" tego czy innego sędziego. Nie rzadko takie „urabianie" arbitrów odbywało się w knajpach na dzień przed spotkaniem. Neutralni sędziowie byli zawsze oczkiem w głowie gospodarzy. Mieszkali w najbardziej luksusowych hotelach, karmiono ich i pojono ile się tylko zmieści, nie mówiąc już o wypłacaniu wysokich diet.

Takie podejście do spotkań międzypaństwowych doprowadziło do skandalu w Pradze.

Spór powstał o dwie sprawy: pierwsza o sędziego ringowego.



Drużyna polska, która walczyła w 1930 r. z reprezentacją Czechosłowacji w sali Lucerny w Pradze.

Od lewej: Sztam, Farlański (zasłonięty), Stępniak, Górny, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Wystrach.

Walka o wagę

Druga sprawa była przykrzejsza i wskazuje na niezwykle szowinistyczne nastawienie zarówno ówczesnego kierownictwa polskiego jak i czechosłowackiego. Chodziło o nadwagę Forlańskiego — a zatem o zdobycie dwu punktów bez walki, które decydowały o wygraniu spotkania.

Sprawę tę jeszcze dobrze mam w pamięci. Odpoczywam w dniu spotkania w hotelu, gdy ktoś puka do drzwi.

— Jestem przedstawicielem Związku Czechosłowackiego — przedstawia się nieznajomy. Chciałbym zważyć waszych zawodników

Witamy się serdecznie i zgadzamy się na propozycję. Chłopcy kolejno wchodzą na wagę. Mam obawy co do Forlańskiego, który istotnie miał wówczas duże trudności z utrzymaniem limitu kategorii muszej. Mietek jednak zdał egzamin na wadze. Później przyszła kolej na innych, wszyscy mieli odpowiednie wagi. A zatem wszystko w porządku.

— Panie Felku, mam ogromne pragnienie — zwrócił się do mnie Forlański — czy mogę napić się wody?

— Dobrze, napij się, chłopcze.

W pół godziny później znów ktoś puka do drzwi mojego pokoju.

Powtórna waga

— Jestem przedstawicielem Związku Czechosłowackiego, muszę zważyć zawodników — mówi nieznany jegomość.

— Jak to, przecież tylko co zostaliśmy zważeni, — protestuję.

— Bardzo was przepraszam, ale tylko ja mam prawo do dokonania oficjalnego ważenia, — oświadcza Czechosłowak.

Nie było rady, trzeba było poddać się nowej próbie. Mietek znów staje na wagę i strzałka mija dozwoloną granicę. Forlański ma 200 gramów ponad limit!

(c.d.n.)

XI Akademickie MISTRZOSTWA ŚWIATA

Dobranowska ustanowiła nowy rekord Polski w pływaniu

BERLIN, (tel. wł.). Na stadionie pływackim w Berlinie rozpoczęły się w czwartek towarzyskie zawody pływackie, w których biorą udział zawodnicy 15 państw: m. in. pływacy Anglii, Australii, Indonezji, Szwajcarii, Szwecji i Polski.

W godzinach przedpołudniowych rozegrano pięć konkurencji.

W biegu na 400 m stylem dowolnym pierwsze miejsce zajął Gremlowski (Polska) w czasie 4:59,9. Dalsze miejsca zajęli: Gerhard (NRD) 5:05,3 i Mueller (NRD) 5:05,8.

Pierwsze 100 m Gremlowski przepłynął w czasie 1:10,8 i był na trzeciej pozycji. Od 150 m objął prowadzenie i nie oddał go już do samego końca. 200 m przepłynął w czasie 2:27,2 i 300 m w czasie 3:45,6.

W biegu na 100 m stylem grzbietowym kobiet startowały dwie zawodniczki polskie: Dzikówna i Fijałkowska. Nie odegrały one w tym biegu większej roli — zajęły piąte i szóste miejsce.

Wyniki tego biegu są następujące: 1) Danath (NRD) 1:25,4. — 2) Schultze (NRD) 1:26,7. — 3) Besoke (NRD) 1:27,4. — 5) Dzikówna 1:29,3, i 6) Fijałkowska (Polska) 1:29,4.

W biegu 100 m stylem grzbietowym mężczyzn Jaśkiewicz (Polska) zajął trzecie miejsce w czasie 1:15,5. Jaśkiewicz płynął bardzo dobrze. Wyniki tego biegu: 1) Go-Tjoan-giok (Indonezja) — 1:14,9, 2) Abicht (NRD) — 1:15,1.

W biegu 100 m stylem motylkowym Polacy nie brali udziału. Wyniki: 1) Go-Tjoan-giok (Indonezja) — 1:11,9, 2) Giera (NRD) — 1:13,3, — 3) Strauss (NRD) — 1:13,3.

W biegu na 200 m stylem klasycznym kobiet zwyciężyła Barth (NRD) — 3:06,3 przed Arnd (NRD) — 3:11,1 i Haase (NRD) — 3:13,6. Bieg ten rozegrano w konkurencji krajowej.

W czwartek po południu odbyły się dalsze konkurencje zawodów pływackich. [illegible]

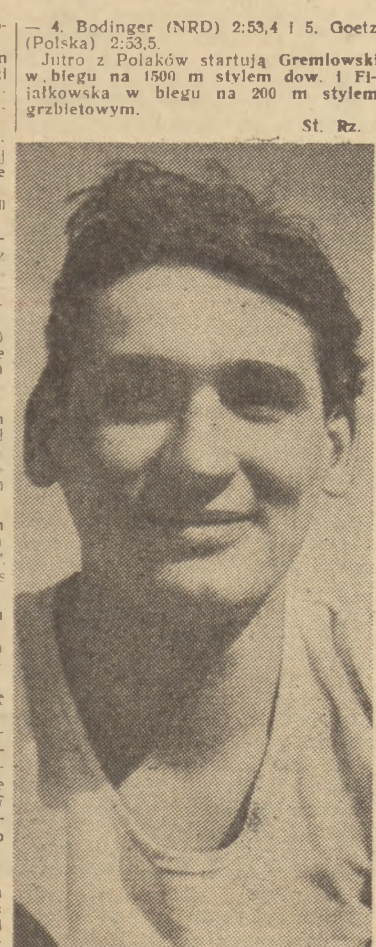
... na (Polska) 1:16,1 i 6. Kowalska (Polska) 1:17,0.

Sztafeta 4×200 st. dowolnym mężczyzn odbyła się w konkurencji krajowej. Startowały trzy sztafety. Zwyciężyła sztafeta NRD II w czasie 9:30,9.

W biegu 200 m stylem klasycznym mężczyzn uzyskano następujące wyniki: 1. Giera (NRD) 2:49,3 — 2. Gold (NRD) 2:49,6 — 3. Petrusewicz (Polska) 2:53,4 — 4. Bodinger (NRD) 2:53,4 i 5. Goetz (Polska) 2:53,5.

Jutro z Polaków startują **Gremlowski** w biegu na 1500 m stylem dow. i Fijałkowska w biegu na 200 m stylem grzbietowym.

St. Rz.



Gremlowski ustanowił w dniu 8 sierpnia br. nowy rekord Polski na 400 m. stylem dowolnym, zdobywając w finale brązowy medal.
CAF — foto St. Wdowiński

Przygotowania do Spartakiady

Celem należytego **przygotowania kandydatów** na Spartakiadę, Rady Główne Zrzeszeń Sportowych organizują szereg obozów kondycyjnych. Kilka takich obozów odbędzie się m. in. w Szczecinie.

W dniu 16 bm. przyjechali do Szczecina jako pierwsi **lekkoatleci Kolejarza**, którzy pozostaną w Szczecinie do 3 września. Następnie przybędą **kolarze i strzelcy. Łącznie na obozie Kolejarza zgrupowanych będzie 200 osób**, które zakwaterowane będą w budynku Państwowej Szkoły Morskiej.

Również Rady Główne Ogniwa i Gwardii wybrały Szczecin na miejsce **obozów przygotowawczych swoich kandydatów na Spartakiadę.** Ogniwo organizuje obóz kondycyjny dla ew. 32-osobowej reprezentacyjnej drużyny strzelców, a Gwardia dla 25 najlepszych swoich kolarzy.

* * *

Przed zbliżającą się Spartakiadą **czołowi lekkoatleci Zrzeszenia Sportowego Włókniarz z terenu całej Polski zgrupowani zostaną na obozie kondycyjno-treningowym w Spale**. W obozie wezmą udział m. in.: Będkowski, Nitanowa, Stachowiczówna, Chauo, Słomczewska, Peskówna, Prywer, Grzelski, Tuecki i inni.

Drużyna pięściarska łódzkiego Włókniarza zostaje wzmocniona dwoma zawodnikami: Pasławskim z Krakowa i Szydłowskim z Brzegu. Będzie to reprezentacyjna dziesiątka pięściarzy ZS Włókniarz.

•

Centralny Wojskowy Klub Sportowy przygotowuje swych zawodników do tegorocznej **Spartakiady na obozach kondycyjno-szkoleniowych, gdzie mają oni troskliwą opiekę instruktorsko-treningową.**

Niedawno rozegrana Spartakiada **WP** wyłoniła najlepszych sportowców do reprezentacji na pierwszą ogólnopolską Spartakiadę.

Najlepsi strzelcy zostali zgrupowani na obozie treningowym w Rembertowie.

Pływacy, lekkoatleci, gimnastycy, siatkarze i koszykarze trenują na obozie w Warszawie, a pięściarze i kolarze w Łodzi.

Do kadry trenerskiej powołano następujących **trenerów:** Noskiewicz, Pączka, Reindlowa — **gimnastyka;** Gąsowski, Dróżniak, Milewski — **lekkoatletyka;** Czuperski, Wieliński — **pływanie:** Wasilewski, Matuszak — **strzelectwo;** Cedrowski, Grądkowski — **boks;** Rzeźnicki, Wójcik, Kapiak — **kolarstwo;** Policowicz, Piotrowski, Ulatowski — **piłka ręczna.**

*

Problem zwiększenia kadry sędziowskiej strzelectwa sportowego nabiera szczególnej wagi przed zbliżającą się Spartakiadą, która odbędzie się w dniach 4 — 16 września br. w Szczecinie. Kadra sędziowska Spartakiady strzeleckiej liczyć będzie około 70 osób.

W **celu przygotowania młodych kadr** sędziowskich dla Spartakiady, **sekcja** strzelecka GKKF organizuje w Szczecinie w dniach od 22 bm. do 4 września br. **ogólnopolski kurs sędziowski dla kandydatów ze zrzeszeń sportowych.** Absolwenci kursu wzmocnią kadrę sędziowską na Spartakiadzie. Wszyscy kandydaci na sędziów muszą posiadać odznakę SPO i strzelecką co najmniej III klasy.

Niezależnie od tego, sekcja strzelecka WKKF w Szczecinie organizuje 7-dniowy kurs sędziowski dla kandydatów ze Szczecina w dniach od 18 — 24 bm. celem przygotowania ich do Spartakiady. Udział weźmie 60 kandydatów w dwóch turnusach po 30 osób.

Osiągnięcia lekkoatletów polskich w Berlinie

Start lekkoatletów polskich na Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie należy zaliczyć do bardzo udanych. Zawodnicy nasi zdobyli jeden tytuł mistrzowski, 3 wicemistrzostwa i trzy trzecie miejsca, co dało w sumie 10 medali, a więc taką samą ilość, jaką zdobyli pływacy. Prócz tego kilku naszych lekkoatletów uplasowało się na miejscach punktowych.

Te sukcesy indywidualne naszych zawodników wyprowadziły Polskę w klasyfikacji drużynowej w konkurencji męskiej **na zaszczytne, trzecie miejsce za takimi potęgami sportowymi jak Związek Radziecki i Węgry, a przed Czechosłowacją i NRD.**

Najbardziej wartościowymi osiągnięciami naszych lekkoatletów na stadionie berlińskim były **2 nowe rekordy Polski, w sztafecie 4×100 m i 4×400 m.** Czwórka — Stawczyk, Lipski, Buhl i Kiszka, osiągając 41,7 w biegu rozstawnym 4 x 100 m **poprawiła o 0,2 rekord, który trwał 13 lat.** Druga czwórka, w której skład powtórnie weszli Lipski i Buhl, mając jako partnerów Macha i Korbana — **rozprawiła się z 15 lat liczącym rekordem w sztafecie 4 x 400 m, osiągając 3:17,2. (poprzedni rekord — 3:17,6).**

Wielką wartość posiada rekord sztafety 4 x 100 m i to nie tylko dlatego, że przyniósł on srebrny medal. Wartość tego rekordu oceniać trzeba według odległości, jakie dzieliły finalistów na mecie i wartość naszych rywali. Czwórka polskich szybkobiegaczy **skończyła bieg tylko o 0.3 za mistrzami Europy — sztafetą radziecką, a zdecydowanie wyprzedziła czwórkę doskonałych Węgrów i Czechosłowaków.**

Inna sprawa, że rekord 41,7 nie może zadowolić fachowców. Sprinterzy nasi zmieniali słabiej niż wszyscy uczestnicy finałów. Gdyby nasi biegacze zmieniali tak, jak Węgrzy, **mogliby śmiało pokusić się o osiągnięcie wyniku w granicach 41 sekund, co jest legitymacją do ekstraklasy światowej. Sztafetę naszą stać na taki wynik, trzeba tylko solidnie pracować nad opanowaniem techniki podawania pałeczki.**

Również wynik biegu 4 x 400 m nie odpowiada możliwościom naszej sztafety reprezentacyjnej. Czwórka najlepszych polskich 400-metrowców powinna starać się o obniżenie rekordu Polski jeszcze w tym roku do 3:15,0.

Zwycięstwo Sidły w rzucie oszczepem, największa niespodzianka mistrzostw, jest potwierdzeniem wielkich możliwości Sidły. W Berlinie zatrzymał się on na odległości 66,38. Na jakiej odległości może się on zatrzymać w ogóle, tego w tej chwili nie potrafią określić najlepsi fachowcy.

Wynik Sidły daje mu w tej chwili miejsce wśród czołówki europejskiej. Tak samo rezultaty Adamczyka i Ważnego w skoku o tyczce kwalifikują ich do najlepszych w Europie.

Większość naszych zawodników ustanowiła w Berlinie rekordy życiowe lub przyczyniła się do ustanowienia rekordów Polski, albo zdobywała medale (np. Garncarczyk). Tylko nieliczni zawiedli (Potrzebowski, Statkiewicz, Krzyżanowski, Dobroczyński, Kasprzycki), ale straty wynikłe z ich zawodu odrobili inni. I lekkoatletyka polska zajęła w Berlinie należne jej miejsce, **będące najlepszym dowodem, że sukcesy nasze nie zależą już od formy jednego czy drugiego asa. Bo mamy wielu utalentowanych zawodników, wyrosłych na bazie imprez masowych, a mieć ich będziemy wkrótce jeszcze więcej.**

Kobieca lekkoatletyka w Berlinie nie odniosła większych sukcesów (ani jednego medalu). Jest to wynikiem zaniedbania lekkoatletyki kobiecej w klubach. Umasowienie lekkoatletyki wśród kobiet, **większa opieka nad sekcjami kobiecymi w klubach** — oto najbliższe zadania dla kierownictwa polskiej lekkoatletyki. Dopiero, gdy nie będzie różnicy w ilości startujących kobiet i mężczyzn, gdy zawodniczki będą miały tę samą opiekę (szczególnie trenerską) co mężczyźni, gdy kobiety zaczną u nas trenować tak jak mężczyźni, dopiero wówczas polska lekkoatletyka kobieca będzie mogła pokusić się o takie sukcesy, które w Berlinie stały się udziałem mężczyzn.

St. S.



W dniu 8 sierpnia br., startujący w Berlinie na XI Akademickich Mistrzostwach Świata nasi sprinterzy: Kiszka, Lipski, Buhl i Stawczyk pobili dotychczasowy rekord Polski w biegu sztafetowym 4x100 m., uzyskując w finale czas 41,7 sek. i zdobywając srebrny medal.
CAF — fot. Nowosielski

Zwycięzcy w lekkoatletyce na Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie

KOBIETY:

100 m — Preibisch, NRD	—	12,0
200 m — Gyarmati, Węgry	—	25,4
400 m — Pietrowa, ZSRR	—	56,9
800 m — Sokołowa, ZSRR	—	2:15,0
4×100 m — ZSRR (Sofronowa, Duchowicz, Czudina, Malszyna)	—	**48,3**
4×200 m — NRD (Preibisch, Anders, Kokritzpiepp)	—	1:41,5
80 m pł. — Czudina, ZSRR	—	11,6
kula — Toczenowa, ZSRR	—	**14,48**
dysk — Romaszkowa, ZSRR	—	46,67
oszczep — Nabokowa, ZSRR	—	49,14
wzwyż — Czudina, ZSRR	—	160
w dal — Czudina, ZSRR	—	586
pięciobój — Czudina, ZSRR	—	3.999 pkt.

MĘŻCZYŹNI:

100 m — Sucharicw, ZSRR	—	10,6
200 m — Sucharicw, ZSRR	—	21,4
400 m — Adamik, Węgry	—	49,1
800 m — Modoj, ZSRR	—	1:54,2
1500 m — Cevona, CSR	—	3:50,4
5000 m — Kazancew, ZSRR	—	14:40,0
10000 m — Semienow, ZSRR	—	31:40,0
4×100 m — ZSRR (Sucharicw, Kallajew, Sanadze, Gołubiew)	—	**41,4**
4×400 m — ZSRR (Kijanienko, Komarow, Ilin, Litujew)	—	3:16,0
110 m pł. — Bułańczyk, ZSRR	—	14,4
400 m pł. — Litujew, ZSRR	—	52,3
3000 z przeszk. — Kazancew (ZSRR)	—	8.51,2
kula — Fiedorow, ZSRR	—	**16,09**
dysk — Klics, Węgry	—	**50,82**
oszczep — Sidło, Polska	—	66,38
młot — Szorin, ZSRR	—	54,84
wzwyż — Lansky, CSR	—	**197**
w dal — Kotenkow, ZSRR	—	**732**
tyczka — Braznik, ZSRR	—	420
trójskok — Szczerbakow, ZSRR	—	15,09
10-bój — Wołkow, ZSRR	—	7.106 pkt.

(wytłuszczone — nowe akademickie rekordy świata).

Egzotyczni pływacy mówią o swojej ojczyźnie

BERLIN (tel. wł.). — W Międzynarodowych Towarzyskich Zawodach Pływackich biorą udział również egzotyczni zawodnicy z których uwagę zwracają dwaj Indonezyjczycy. Są to Got-Tjoan-Giok i Tan-Kong-Sing. Obaj są studentami w Jakatrze, stolicy Indonezji.

Tan-Kong-Sing studiuje dziennikarstwo. Got-Tjoan-Giok jest po raz pierwszy w Europie i po raz pierwszy startuje w międzynarodowych zawodach. Jest on czynnym członkiem pływackiego klubu w Jakatrze.

Rozmówcy nasi dzielą się uwagami o ruchu Obrońców Pokoju w swoim kraju.

Indonezja jest formalnie niezależna, w rzeczywistości jednak rząd jest reakcyjny i idzie na pasku USA. Ruch Obrońców Pokoju zorganizowany został z początkiem 1950 roku. Forma mobilizacyjną było zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim oraz Plebiscyt Pokoju, w którym obaj studenci brali bardzo czynny udział.

Indonezyjczycy są oczarowani tym, co widzieli i co spotkało ich w Berlinie w czasie wielkiego święta zbratania się młodzieży wszelkich ras i narodowości pod hasłem postępu i obrony pokoju.

St. Rz.

Krystyna Richter z Annaberg

***BERLIN** (tel. wł.). — **W czwartek na zawodach pływackich ogólną uwagę zwróciła na siebie zwyciężczyni w biegu na 200 m stylem dowolnym**, 15-letnia Christine Richter (NRD). Nie było to jej pierwsze zwycięstwo w Berlinie. Wygrała bowiem przed kilkoma dniami ten sam bieg w zawodach wewnętrznych, osiągając wówczas czas jeszcze lepszy — 1:11,5 (dzisiaj 1:12,5).*

Krystyna Richter młodziutka, drobna, harmonijnie zbudowana — wciąż się uśmiecha. Pochodzi z małej miejscowości w Saksonii — Annaberg, gdzie uczęszcza do szkoły zawodowej przy Zakładach Mechanicznych, odbywając tam równocześnie praktykę.

Zapytana o „zawód", odpowiada dumnie: „jestem mechanikiem".

Pływać rozpoczęła w r. 1950 w rodzinnym Annaberg. Trenuje, regularnie, jest członkiem klubu, który należy do Zrzeszenia Wissmuth, skupiającym pracowników przemysłu mechanicznego i górników z kopalń rudy żelaznej.

Krystyna robi szybkie postępy w pływaniu — mimo drobnej budowy pływa stylem męskim.

St. Rz.

W piątek zawody kolarskie

BERLIN, (tel. wł.). W piątek 17 bm. odbędzie się w Berlinie dalszy ciąg międzynarodowych zawodów pływackich oraz zawody kolarskie, w których uczestniczyć będzie m. in. Vesely (CSR), który przyjechał w czwartek do Berlina.

Mecz hokejowy CSR—NRD

BERLIN (tel. wł.) — W czwartek późnym wieczorem odbył się w Berlinie mecz hokejowy na lodzie **między hokeistami CSR i NRD.** Sprawozdanie z meczu podamy w numerze jutrzejszym.



Z prasy:

„Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie były wielką manifestacją postępowych sportowców całego świata przeciwko podżegaczom wojennym, a więc również przeciwko marionetkowym rządcom z Bonn".

Rys. B. Jefimowa

Sportowcy — DELEGACI NA III ŚWIATOWY ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

Henryk Kukier

20-letni Henryk Kukier ZMP-owiec należy do czołówki bokserów polskich. Ojciec jego jest robotnikiem Rzeźni Miejskiej w Lublinie.

Kukier obecnie służy w wojsku. Zaczął boksować, gdy był jeszcze w lubelskim gimnazjum. W Lublinie znają go wszyscy. Stoczył w swoim życiu 70 walk, z czego przegrał 7 i jedną zremisował. Ani razu jeszcze nie przegrał przez k.o.

Na zawodach międzyszkolnych w 1948 roku widzimy po raz pierwszy jego nazwisko. Powołany na obóz juniorów w Kętrzynie zdobywa tytuł mistrza Polski juniorów na 1948 rok. Rok 1949 przynosi mu dalsze sukcesy. Zdobywa ogólnopolskie mistrzostwo szkół zawodowych. Wygrywa z Kargielem, Gumowskim, Woźniakiem i Anielakiem. Na rozkładzie ma również Szweda Burgstrema.

Kazimierz Kaszuba

Kaszuba ma lat 22. Jest studentem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.

Gdy miał lat 15 zaczął tak, jak wszyscy piłkarze, od „szmacianki". Mieszka na przedmieściu Krakowa — Czarna Wieś. Ojciec jego jest szewcem. Dwa lata grywał w juniorach Ogniwa (Cracovia) na pozycji prawego obrońcy. Dziś jest już czołowym piłkarzem I-ligowej drużyny.

Po raz pierwszy zadebiutował w drużynie podczas meczu w Morawskiej Ostrawie w 1947 r. W drużynie reprezentacyjnej juniorów bronił trzy razy barw Polski. Po raz pierwszy w reprezentacji zagrał w Budapeszcie z Węgrami.

O siłach zbrojnych Związku Radzieckiego

Artykuł płk. Gawriłowa w czasopiśmie moskiewskim „News"

Jak donosi agencja TASS w 3 numerze czasopisma wychodzącego w języku angielskim w Moskwie pt. „News", ukazał się artykuł pułkownika Gawriłowa: „O siłach zbrojnych Związku Radzieckiego".

Pułkownik Gawriłow pisze m. in.:

Zwolennicy polityki wyścigu zbrojeń stwierdzają zazwyczaj, że USA i Anglia zmuszone są zbroić się z powodu „groźby", jaką stanowią rzekomo siły zbrojne ZSRR dla krajów zachodnich. Brytyjski tygodnik „Observer" pisał niedawno, że zbrojenia są konieczne tak długo, „jak długo Rosja zachowuje ogromne siły zbrojne, które stanowią groźbę dla Europy i dla Bliskiego Wschodu".

Twierdzenie to jest niesłuszne. Nie ulega wątpliwości, że „Observer" nie zdecydowałby się wystąpić z takim twierdzeniem, gdyby czytelnik angielski był dobrze poinformowany o prawdziwym stanie rzeczy.

Informacje w tej niezwykle ważnej sprawie, rozpowszechniane w zachodnich krajach, są, niestety, bardzo dalekie od prawdy. Zazwyczaj twierdzi się w krajach zachodnich, że podczas gdy USA i Anglia po zakończeniu drugiej wojny światowej szybko rozpuściły swe armie i nawet „rozbroiły się", to Związek Radziecki zachował rzekomo siły zbrojne z okresu wojny i w dalszym ciągu trzyma pod bronią setki dywizji i miliony żołnierzy.

Jakże przedstawiają się fakty? **Po wojnie przeprowadzono w Związku Radzieckim gruntowną i szeroką demobilizację wojskową, podczas której zdemobilizowano 33 roczniki. Odpowiednie dekrety Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zostały w swoim czasie opublikowane w prasie radzieckiej.**

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Józef Stalin w swej znanej rozmowie z korespondentem „Prawdy" przypomniał:

„Jak wiadomo, demobilizacja została przeprowadzona w trzech fazach: pierwsza i druga — w ciągu 1945 roku, a trzecia — od maja do września 1946 roku. Ponadto w latach 1946 i 1947 przeprowadzona została demobilizacja starszych roczników stanu osobowego Armii Radzieckiej, a z początkiem 1948 roku zostały zdemobilizowane wszystkie pozostałe starsze roczniki."

W chwili obecnej siły zbrojne Związku Radzieckiego, wliczając w to wojska lądowe, lotnictwo i marynarkę wojenną, pod względem swej liczebności są w przybliżeniu równe liczebności sił zbrojnych ZSRR przed początkiem drugiej wojny światowej w 1939 r.

Zaznaczyć należy, że liczebność sił zbrojnych USA i Anglii po wojnie nie została sprowadzona do poziomu przedwojennego. Co więcej, siły zbrojne tych krajów są kilkakrotnie wyższe niż przed drugą wojną światową. USA, Anglia i Francja posiadały razem do początku bieżącego roku w składzie swych sił zbrojnych, wliczając w to wojska lądowe, lotnictwo i marynarkę wojenną, przeszło 5 milionów ludzi.

Tak więc, siły zbrojne trzech wielkich mocarstw, zjednoczonych w pakcie atlantyckim, już wówczas, tj. przed początkiem br., przeszło 2-krotnie przewyższały pod względem swej liczebności siły zbrojne ZSRR.

Od tego czasu siły zbrojne USA, Anglii i ich sojuszników bez przerwy zwiększają się. 23 lipca br. prezydent **Truman** w swym sprawozdaniu ekonomicznym za pierwsze półrocze 1951 roku — zakomunikował, że **USA prawie że osiągnęły pierwszy z celów obecnego programu wojskowego, polegający na tym, by doprowadzić liczebność sił zbrojnych do 3,5 milionów ludzi.** Jeśli chodzi o Anglię, to minister obrony **Shinwell** oświadczył 27 lipca, że liczebność brytyjskich sił zbrojnych zbliża się do 1 miliona ludzi.

Tak przedstawiają się fakty. **Podczas drugiej wojny światowej walka z agresorem faszystowskim kosztowała Kraj Rad — 7 milionów istnień ludzkich.** Armia hitlerowska, która dokonała napaści na Związek Radziecki, wyrządziła Krajowi Rad olbrzymie straty. Dlatego pierwszym zadaniem ludzi radzieckich w latach powojennych była odbudowa miast i wsi, przemysłu, transportu i rolnictwa na ogromnych terenach, zniszczonych przez najeźdźców hitlerowskich. Jak wiadomo podczas pierwszej powojennej 5-latki Kraj Rad nie tylko odbudował zniszczony przemysł i rolnictwo, lecz również osiągnął podwyższenie poziomu produkcji przemysłowej o przeszło 70 procent w porównaniu z 1940 r.

Czy te sukcesy w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR mogłyby być możliwe bez demobilizacji sił zbrojnych po zakończeniu wojny, bez powrotu z armii milionów robotników do swych zakładów pracy, bez powrotu milionów kołchoźników na swe pola? Dla każdego nieuprzedzonego człowieka musi być rzeczą jasną, że taka możliwość jest wykluczona!

Obecnie naród radziecki rozwinął niebywałe w swym rozmachu pokojowe budownictwo. Budowa elektrowni wodnych i systemów nawadniania nad **Donem, Wołgą, Dnieprem** i **Amu-Darią** ma na celu położenie kresu posuchom i nieurodzajom oraz przekształcenie stepów i pustyń, pozbawionych wody, a obejmujących tereny większe niż wyspy brytyjskie — w kwitnące sady. Wymagało to dziesiątków miliardów wydatków budżetowych i mobilizacji ogromnej liczby specjalistów z dziedziny przemysłu i rolnictwa.

Należy również wziąć pod uwagę, że **rząd radziecki w dalszym ciągu bez przerwy obniża ceny artykułów żywnościowych i towarów masowego spożycia, że rozwija on w niezwykle szerokich rozmiarach budownictwo mieszkaniowe i wydaje znaczną część budżetu na inne społeczno - kulturalne potrzeby narodów.** W sumie, **przytłaczająca część budżetu państwowego ZSRR przeznaczona jest nie na potrzeby wojskowe. Dla każdego nieuprzedzonego człowieka musi być rzeczą jasną, że tego rodzaju rozmach budownictwa cywilnego i polityka podwyższania stopy życiowej mas ludowych — jest nie do pogodzenia z równoczesnym zwiększaniem sił zbrojnych i z rozbudową przemysłu wojennego.**

W Związku Radzieckim nie ma takich grup społecznych, lub warstw, którym byłaby potrzebna lub wygodna — wojna jako źródło zysków, którym byłyby potrzebne cudze ziemie. Narodowi radzieckiemu, poświęcającemu się budownictwu pokojowemu, potrzebny jest trwały pokój na całym świecie.

Dlatego też pokojowa polityka zagraniczna, zmierzająca do zażegnania groźby nowej wojny, jest jedną z niezachwianych zasad państwa radzieckiego.

W świetle tych faktów twierdzenia o „zagrożeniu" ze strony sił zbrojnych Związku Radzieckiego są bezpodstawne; są one chyba podyktowane chęcią zrzucenia winy na kogo innego. **Związek Radziecki nie zagraża nikomu i nie zamierza napadać na nikogo.** Państwo radzieckie zgodziłoby się chętnie na likwidację regularnej armii i znaczne sumy, jakie musi wydawać na utrzymanie sił zbrojnych, zużytkowałoby na dalsze podniesienie poziomu życia ludności, na poprawę systemu ochrony zdrowia i na rozwój nauki i kultury naszego kraju. **Jednakże w obecnej sytuacji międzynarodowej Związek Radziecki musi zachować konieczne minimum regularnych sił zbrojnych dla obrony swych granic. Doświadczenie wykazuje, że w otaczającym nasz kraj świecie istniały i istnieją potężne siły, które już od przeszło 30 lat knują plany zniszczenia i rozczłonkowania państwa radzieckiego.**

Ludzie radzieccy nie są ślepi. Widzą oni jak powstaje sieć obcych baz wojennych w pobliżu granic Związku Radzieckiego. Słyszą oni wezwania do niszczycielskiej wojny atomowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i do wykorzystania w tym celu baz lotniczych, znajdujących się w odległości kilku godzin lotu od Leningradu, Baku lub Władywostoku. Wezwania te ukazują się w wielu czasopismach na Zachodzie. Czyż można się dziwić, że w takich warunkach ludzie radzieccy domagają się od swego rządu, by zatroszczył się o siły zbrojne, zdolne do obrony spokoju i bezpieczeństwa granic radzieckich?

To konieczne minimum sił zbrojnych powinno naturalnie odpowiadać rozmiarom obszaru i ludności naszego kraju oraz olbrzymiej długości jego granic lądowych i morskich.

Jeśli się weźmie to wszystko pod uwagę, to trzeba będzie przyznać, że stan liczebny radzieckich sił zbrojnych jest bardzo umiarkowany.

W ciągu całego okresu powojennego Związek Radziecki wytrwale i konsekwentnie proponuje mocarstwom zachodnim przystąpienie do stopniowej i kontrolowanej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Propozycje takie zostały po raz pierwszy po wojnie wysunięte przez delegatów radzieckich na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych w roku 1946. Wysuwane one były niejednokrotnie przez Związek Radziecki także później, zarówno w Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i na różnych konferencjach międzynarodowych, w tym na niedawnej konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w **Paryżu. Ten sam program, otwierający drogę do międzynarodowej współpracy i do zabezpieczenia pokoju na całym świecie został streszczony w znanej radzieckiej propozycji natychmiastowego zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.**

Ludzie radzieccy są przekonani, że istnieje realna możliwość urzeczywistnienia tych propozycji i zapewnienia w ten sposób trwałego pokoju na całym świecie. Potrzebna jest do tego jedynie dobra wola do współpracy na zasadzie równości i wzajemności stron, zaniechanie polityki dyktatu i zastraszania przy pomocy siły zbrojnej.

W ten sposób ma się sprawa z argumentem zagrożenia świata zachodniego przez siły zbrojne Związku Radzieckiego, argumentem, przy pomocy którego usiłuje się usprawiedliwić politykę wyścigu zbrojeń, przynoszącą tyle cierpień narodom i stwarzającą rzeczywiste niebezpieczeństwo nowej wojny światowej. Fakty dowodzą, że argument ten jest pozbawiony wszelkich podstaw.

Klika titowska — hurtowi handlarze mięsa armatniego

Na linii Belgrad — Waszyngton i Belgrad — Londyn panuje ostatnio ożywiony ruch. Do Waszyngtonu przybył niedawno szef titowskiego sztabu generalnego, **Popovic**, a do Londynu minister spraw zagranicznych **Kardel**. Nastąpiły też rewizyty: do Belgradu przybyli **Mac Mahon**, przewodniczący amerykańskiej komisji senackiej dla spraw stosunków z zagranicą i **Davis**, brytyjski wiceminister spraw zagranicznych. **A w wyniku każdej z tych podróży, dusząca pętla amerykańskich planów wojny, zacieśniała się jeszcze bardziej wokół narodów Jugosławii.**

Do niedawna jeszcze imperialiści amerykańscy łudzili się, że stroją Tito w szaty „komunisty", uda im się wywołać rozłam w międzynarodowym ruchu robotniczym, doprowadzić do oderwania krajów demokracji ludowej od obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki. Kiedy jednak plany titowskich konspiracji zostały przekreślone przez czujność mas ludowych, imperialiści amerykańscy nie zadają sobie najmniejszego nawet trudu, aby ukryć prawdziwy charakter titowskiego reżimu. Przeciwnie, reklamują oni na wszystkie sposoby sprzedawczyków i zdrajców z Belgradu, jako swych wiernych i — co najważniejsze — **tanich** sojuszników w planach rozpętania nowej wojny w Europie.

„Jest jeszcze jeden (poza dywersją — przyp. T. A.) **powód wyjątkowego zainteresowania Jugosławią ze strony Waszyngtonu"** — pisze w dzienniku „New York Herald Tribune" z 7 lipca br. znany publicysta amerykański Joseph Alsop. **„Najprościej mówiąc rozpoczęliśmy wielką i kosztowną próbę rozbudowania siły wojskowej z naszej strony żelaznej kurtyny. Oczywiście, wzamian za nasze pieniądze i dostawy chcemy otrzymać jak największe korzyści. Także z tego punktu widzenia Jugosławia przedstawia wymarzoną okazję".**

W dalszym ciągu swego artykułu Alsop podaje liczebność armii titowskiej i przytacza wypowiedź arcyzdrajcy Tito, że w wypadku wojny Jugosławia wystąpi zbrojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. **„Trzeba porównać** — pisze z cynizmem Alsop — **stosukowo małe inwestycje jakich wymaga Tito, z gigantycznymi inwestycjami, wymaganymi dla stworzenia armii atlantyckiej liczebnie nie o wiele większej od armii jugosłowiańskiej, aby zrozumieć jak znacznie taniej można kupić siłę wojskową w Jugosławii, niż na przykład we Francji... Bądź my byznesmenami w polityce..."**

Pomoc, którą Stany Zjednoczone udzielają reżimowi titowskiemu, opiera się na handlowym wyrachowaniu. W Jugosławii titowskiej można kupić mięso armatnie taniej nawet niż w Niemczech Zachodnich. To właśnie po to, aby sprzedać dywizje jugosłowiańskie amerykańskim podżegaczom wojennym, wybrał się w podróż do Waszyngtonu gen. Popovic.

Tłumacząc swoim kolegom dlaczego należy udzielić Jugosławii nowej pożyczki na finansowanie zbrojeń, amerykański senator Lucas oświadczył dosłownie: **„Utrzymanie i ekwipunek jednej dywizji amerykańskiej kosztuje Stany Zjednoczone 176 milionów dolarów, a w Jugosławii za 38 milionów dolarów utrzymuje się 32 dywizje jugosłowiańskie".** Argumenty Lucasa przekonały senatorów i uchwalili kredyty wojskowe dla Tito, a jeden z nich nazwał tę transakcję wprost **„kupowaniem za bezcen armii niewolników".**

Ale dla imperialistów amerykańskich hurtowe zakupy mięsa armatniego w Jugosławii jeszcze nie wystarczają, aby zapewnić sobie rentowność dolarów zainwestowanych w reżim titowski. Toteż z całą bezwzględnością ściągają **dodatkowe procenty**, eksploatując kluczowe pozycje gospodarki jugosłowiańskiej.

Koncern **„Anaconda Copper Mining Corp."**, którego jednym z właścicieli jest **Averell Harriman**, asystent prezydenta Trumana, zawładnął całkowicie kopalniami borskimi, obfitującymi w rudę miedzi i w złoto. Inny koncern amerykański, należący do **„króla aluminium" Mellona** opanował kopalnie boksytów w Istrii. Amerykański koncern stalowy **„Betlehem Steel Corp."** otrzymał pod swoją kontrolę przedsiębiorstwa czarnej metalurgii w Zenicy i w Sztore, a amerykański koncern samochodowy **„General Motors"** — zakłady samochodowe w **Tezanie** i w Rakovicach.

Ołów, miedź, chrom, antymon i inne surowce o znaczeniu strategicznym, płyną nieprzerwaną strugą z Jugosławii do Stanów Zjednoczonych. Tito skrupulatnie wypełnia rozkazy swych zaoceanicznych mocodawców, rozbudowując bazy wojenne w całym kraju i mnożąc prowokacje na granicach sąsiadujących z Jugosławią, krajów demokracji ludowej. Jednocześnie na rozkaz Waszyngtonu Tito zacieśnia współpracę z greckimi faszystami i hitlerowskimi niedobitkami z Bonn. Z Grecją łączą Tito układy wojskowe, a z Niemcami Zachodnimi Tito podpisał na rozkaz Waszyngtonu bezprawny akt o zakończeniu stanu wojny, wzamian za co — jak donosi gazeta paryska „Aube" — Belgrad otrzymał specjalną premię w postaci składów b. Wehrmachtu, wartości miliona dolarów.

Rzecz jasna, że ta polityka przygotowania nowej wojny — przeszło 70 procent budżetu idzie na cele wojskowe — musi iść **w parze** ze stałym obniżeniem **się** poziomu życia najszerszych mas ludności w Jugosławii. Do jakiego stopnia pogorszyły się warunki życia w Jugosławii, świadczyć może choćby fakt, przytoczony przez jugosłowiańską gazetę „Slobodno Slowo" o zwiększeniu się śmiertelności wśród dzieci do przeszło 21 proc. Jest to największa cyfra śmiertelności wśród dzieci w całej Europie. Tak oto klika titowska, składa w ofierze amerykańskiemu molochowi wojny, najcenniejszy skarb narodu — jego przyszłość.

Przemawiając w Warszawie na uroczystej akademii z okazji naszego Święta Odrodzenia wicepremier ZSRR Wiaczesław Mołotow stwierdził, że **narody Jugosławii — znajdą drogę ku wolności i likwidacji faszystowskiego reżimu titowskiego. Już teraz narody Jugosławii pod kierownictwem odradzającej się Partii Komunistycznej podejmują na coraz szerszą skalę walkę o obalenie znienawidzonego reżimu faszystowskiego, walkę o wolność i niepodległość swego kraju.**

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-80-81, 8-26-81, 8-76-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-81-22, 5-55-94. Prenumerata i kolporta- PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 22 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16,
4 5 6 ... Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
2-B-39821